KRAJ

TYGODNIK POŚWIĘCONY KULTURALNYM I GOSPODARCZYM SPRAWOM ŻYCIA KOMUNALNEGO

Cena numeru 80 gr. Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

ROK I. Nr. 39/40

Warszawa, dnia 23/30 grudnia 1928 r.

TREŚĆ NUMERU 39/40-go:



POLSKA AGENCJA PUBLICYSTYCZNA
WARSZAWA

ROK I WARSZAWA, 23/30 GRUDNIA 1928 R. Nr. 39 - 40.

KRAJ

TYGODNIK POŚWIĘCONY KULTURALNYM I GOSPODARCZYM SPRAWOM ŻYCIA KOMUNALNEGO

PROPAGANDA SAMORZĄDOWA

Normalne warunki pracy i rozwój samorządu terytorjalnego zależą nietylko od jakości ustaw, które zawsze są tylko ramami, lecz w niemniejszej mierze od ustosunkowania się społeczeństwa do samorządu. Z tego względu szeroka i planowa propaganda w społeczeństwie samorządu jest dla jego rozwoju czynnikiem niezwykle ważnym. Równolegle z rozrostem działalności samorządu, obejmującej coraz szerszy zakres potrzeb kulturalnych i gospodarczych ogółu ludności, musi iść zwiększony ilościowo i jakościowo udział szerokich warstw ludności w pracy samorządowej, a tem samem coraz szersze usamorządowienie społeczeństwa.

W przeciwnym razie, jeśli tempo i rezultaty pracy poszczególnych samorządów będą wyłączną zasługą nielicznych zespołów, a nieraz nawet pojedyńczych jednostek,, a ludność da się jeno powodować, ale współdziałać czynnie nie będzie — wtedy grozi samorządowi niebezpieczeństwo spaczenia, załamania się i wreszcie zbiurokratyzowania. Tam, gdzie za ogół ludności pracują w samorządzie zaledwie jednostki, gdzie najwierniejszym rzecznikiem potrzeb społecznych i idei samorządowej jest niemal wyłącznie aparat urzędniczy samorządów — tam najliberalniejsza ustawa możliwości rozwojowych samorządu nie zwiększy. Uczynić to może jedynie zmiana biernego stosunku ludności do samorządu na stosunek czynny. Na tem polega doniosłe zadanie propagandy samorządu.

Propaganda samorządu w społeczeństwie należy do rzeczy „zrozumiałych same przez się", „oczywistych" i t. d. i może dlatego właśnie nieuwzględnianych należycie. Ideowość i zapał zespołów czynnie w samorządzie pracujących powodują, że przyjmuje się jako pewnik dostateczny stopień zrozumienia roli i zadań samorządu przez szerokie warstwy ludności. Tymczasem wcale tak nie jest. Z całym naciskiem, należnym doniosłej sprawie, trzeba stwierdzić, że samorząd, jako wyraz samopomocy społecznej, nie jest jeszcze należycie rozumiany i oceniany przez ludność i że ogromna większość ludności stoi poza nawiasem pracy samorządowej, choć ponosi na rzecz samorządu świadczenia i z działalności samorządu czerpie niemałe korzyści. Słowem: dla znacznej części ludności samorząd jest jedynie formą dysponującej egzekutywą administracji, a nie terenem społecznego współdziałania.

Nie jest to objaw zdrowy, ani dający utrzymać się na dalszą metę. Zmiana tego stanu rzeczy może nie nastąpić nawet po znacznem podniesieniu poziomu kulturalnego i społecznego szerokich mas, jeśli działalność samorządu pozostanie celem samym w sobie, a nie środkiem do wychowania społecznego i samorządowego ludności.

Stawiając szeroką propagandę samorządu w społeczeństwie, jako zagadnienie doniosłe i pilne, należy dokonać przynajmniej pobieżnego przeglądu istniejącego w tym zakresie stanu rzeczy, gdyż stawiane zagadnienie nie jest bynajmniej nowe.

Do zasadniczych środków propagandy samorządu zaliczyć należy: wydawnictwa, prasę, sprawozdawczość za pomocą żywego słowa i wystawy. Wyzyskanie tych czterech środków nie jest planowe ani dostateczne, nie jest też utrzymana między nimi harmonijna współzależność.

Książka z dziedziny samorządu jest u nas zjawiskiem bardzo rzadkiem, a książka, traktująca o samorządzie popularnie, w sposób przystępny dla szerokich kół społeczeństwa, jest zjawiskiem wręcz niespotykanem. (Co do popularyzacji stwierdzić należy nawiasem, że zarówno w książkach jak w prasie rozumiana jest ona u nas, jako popularność treści, a nie formy — stąd płynie ubóstwo treści i powierzchowność w książkach i artykułach, przeznaczonych dla szerszych kół czytelników). Niepodobna odpowiedzieć na pytanie: skąd przeciętny obywatel, nie posiadający specjalnych studjów, ma czerpać znajomość spraw samorządowych? Oto zasadnicza przeszkoda dla ludzi dobrej woli, a tych bynajmniej nie jest wielu. Tych zaś, którzy umieją tylko sarkać na podatki samorządowe, a nie umieją rozróżnić Sejmiku od Starostwa— a jest ich legjon — z okien księgarskich nic nie poucza o samorządzie, nic na rzecz samorządu nie agituje. A przecie zagranicą, gdzie znajomość spraw samorządowych jest znacznie bardziej rozpowszechniona, roi się od popularnych wydawnictw, traktujących nietylko o zasadniczych, ale o aktualnych zagadnieniach samorządu. Nie można tego stanu rzeczy u nas tłumaczyć jedynie istniejącym jakoby kryzysem książki polskiej — książka, zaspakajająca potrzeby szerokich kół zarówno treścią jak formą — zawsze będzie miała powodzenie.

Znacznie pomyślniej przedstawia się sprawa prasy samorządowej, którą reprezentuje szereg pism o dość zróżniczkowanym charakterze. Samorząd miejski posiada pod takimże tytułem poważny miesięcznik i tygodnik o charakterze informacyjno-przeglądowym, oraz szereg wydawnictw lokalnych. Samorząd ziemski

posiada dość żywy tygodnik o wyższym poziomie — „Samorząd" i dwutygodnik o typie popularno-informacyjnym — „Głos gminy wiejskiej", oraz cały szereg prowincjonalnych pism. Samorząd wielkopolski posiada dobrą obsługę informacyjną w postaci miesięcznika „Ruch samorządowy" i dwutygodnika „Wiadomości samorządowe". Specjalny organ zawodowy posiadają pracownicy samorządowi.

Z tej pokaźniej liczby czasopism żadne — za wyjątkiem może jednostronnie popularnego „Głosu gminy wiejskiej" — nie jest ani wyłącznie, ani w poważnej mierze przeznaczone i przystosowane dla szerszych kół społeczeństwa, z drugiej zaś strony wszystkie one są oficjalnemi organami reprezentacyj samorządowych, co wyciska wyraźnie piętno na ich charakterze i treści. Pod względem treści i formy są to trybuny prasowe, z których samorządowcy przemawiają do samorządowców. Ten, skądinąd uzasadniony, charakter prasy samorządowej, odbiera jej wartość propagandową dla szerszych kół lub conajmniej tą wartość redukuje do rozmiarów niewystarczających. Pozatem wskazać należy jeszcze jedną cechę prasy samorządowej z punktu widzenia propagandowęgo wręcz niebezpieczną: przy omawianiu działalności samorządu częściej — zupełnie słusznie zresztą—zwraca się uwagę na cienie, niż na światła; dla czynnych samorządowców, znających wszystkie dodatnie strony działalności samorządowej, te cienie mają współmierną wartość, ale u ludzi ze strony, którzyby w tej prasie chcieli znaleźć uzasadnienie i zachętę do pracy w samorządzie, te cienie mogą wywołać odmienne, zgoła błędne, wnioski.

Z tych względów prasa samorządowa — jeśli o szersze koła społeczeństwa chodzi — nie posiada na miarę istniejących potrzeb zakrojonej wartości propagandowej. Sytuacji nie ratuje prasa codzienna. Zaabsorbowana aktualnemi sensacjami, sprawom samorządu poświęca ona nieco uwagi jedynie przy specjalnych okazjach (nie licząc wiadomości kronikarskich(, w pierwszym zaś rzędzie w okresie kampanji wyborczych do miejscowych organów samorządowych. Po wyborach sprawy samorządowe idą z powrotem do szarego kąta wiadomości kronikarskich. Tendencyjno ć informacji prasy codziennej — za nielicznemi wyjątkami — jest objawem dostatecznie znanym. Jedynym zupełnie objektywnym informatorem w sprawach samorządowych są dla społeczeństwa wydawnictwa — statystyczne, niestety, zupełnie niemal nie czytane poza kołem fachowców.

Trzeci z kolei środek propagandy samorządu w społeczeństwie, nastręczający szerokie możliwości— sprawozdawczość za pośrednictwem żywego słowa, nie jest również należycie wyzyskiwany i nie staje się czynnikiem, przyciągającym do pracy w samorządzie nowe siły. Obrady organów uchwalających samorządu w praktyce mają bardzo względną wartość propagandową, a zebrania sprawozdawcze i konferencje publiczne należą do rzadkości, choć organizowane systematycznie i postawione na poziomie rzetelnej propagandy mogłyby upowszechnieniu zagadnień samorządowych wśród społeczeństwa oddać wielką przysługę.

Wybitną wartość propagandową posiadają wystawy samorządowe lub działalność samorządów uwzględniające, na których poszczególne, mało zazwyczaj efektowne, fragmenty gospodarki samorządowej, zestawione obok siebie i odpowiednio zilustrowane, w sposób poglądowy wykazują pracę i dorobek samorządu. Nie są one jednak, jako takie, przedsięwzięciem rentującem się bezpośrednio, a wymagają dużych nakładów przedewszystkiem pracy a i pieniędzy — to też urządzane są rzadko, choć dają niewątpliwie poważne rezultaty.

Przechodząc od krytycznej oceny stopnia wyzyskania poszczególnych środków propagandy samorządu do konkretnych wskazań i postulatów, w pierwszym rzędzie należy podkreślić kwestję jednolitości akcji propagandowej. Społeczeństwo mało wie o samorządzie wogóle, jeszcze mniej o jego pracy i warunkach, w jakich ona jest wykonywana — trzeba więc społeczeństwo w sposób jaknajbardziej żywy, interesujący i dokładny informować o pracy i dorobku samorządu. Samorząd ma do'ć świetnych i jego wartość aż nadto uzasadniających pozycyj w swoim bilansie, trzeba je tylko umiejętnie zdyskontować. Skoncentrowanie akcji informacyjnej, nadanie jej wybitnie propagandowego charakteru i prowadzenie według jednolitego, konsekwentnie wykonywanego planu — wydaje się być wymaganiem zasadniczem. Łączy się to z kwestją ustalenia obowiązku prowadzenia i odpowiedzialności za rezultaty tej akcji, która „na przyczepkę", „przy sposobności" prowadzona być nie może, lecz musi być ciągła i równomierna, oraz wyzyskiwać wszelkie stojące do dyspozycji środki.

Zakres i formy propagandy samorządu mogą być na poszczególnych terenach różne, muszą być jednak ustalone i jaknajszerzej w działalności samorządów uwzględniane.

Po okresie wewnętrznej organizacji, ustalania metod pracy i wykonywania najpilniejszych zadań, samorząd terytorjalny wstąpił obecnie w okres wzmożonej działalności inwestycyjnej. Chodzi jednak nietylko o inwestycje materjalne: drogi, budynki, zakłady użyteczności publicznej, lecz chodzi bodaj przedewszystkiem o inwestycje natury duchowej — o przemianę psychiki społecznej w kierunku pociągnięcia szerokich mas do czynnego udziału w pracy samorządowej.

Wacław Podwojski.

Z powodu zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku wszystkim naszym Współpracownikom, Prenumeratorom i Czytelnikom, a także licznym Przyjaciołom z pośród działaczy i pracowników samorządowych przesyłamy najserdeczniejsze życzenia.

Ze względu na znaczną ilość dni nieroboczych w najbliższym tygodniu, zmuszeni jesteśmy wydać numer podwójny na dzień 23 i 30 b, m. w zwiększonym formacie.

FELJETON.

DOM PRZYSZŁOŚCI

Siódma godzina rano.

W pewnym domu w zachodniej dzielnicy Londynu głęboka panuje cisza. Zamknięte okiennice i pozapuszczane kotary dowodzą, że mieszkańcy pogrążeni są jeszcze w śnie i że nie rychło rozpoczną zajęcia codzienne.

Nagle w sypialni domu odzywa się silne uderzenie gonga, za niem drugie i trzecie. Równocześnie, jakby niewidzialną ręką pchnięte, otwierają się okiennice, kotary rozsuwają się na bok i do pokoju wpada strumień złocistego światła.

Gospodyni domu, osóbka młoda i pełna życia, wyskakuje żwawo z łóżka i śpieszy do sąsiedniej łazienki. Jeden ruch ręki, i wanna napełnia się powoli wodą o dowolnej temperaturze. Po krótkiej gimnastyce na tarasie domu i orzeźwiającej kąpieli, trzeba pomyśleć o śniadaniu dla siebie i małżonka, który tymczasem również już rozpoczął poranną toaletę.

Przyrządzenie posiłku nie kosztuje zbyt wiele trudu w kuchni, którą możnaby porównać do jakiegoś dziwacznego laboratorjum, tyle w niej przyrządów i maszyn, obsługiwanych wyłącznie elektrycznością. Elektryczność też jest w tym domu jedynym sługą.

Z szafki, umieszczonej w ścianie, a otwieranej zarówno od strony kuchni jak od zewnątrz domu, wyjmuje się prowianty, pozostawione tam przez dostawców, po uprzedniem, telefonicznem ustaleniu ich jakości i ilości. Zatem mleko, śmietanka, świeżutkie, ba, jeszcze ciepłe bułeczki, jajka i „bacon", które za chwilę dadzą ulubioną potrawę śniadaniową Anglika, „ham and eggs", oraz kaszka owsiana, na sakramentalny „porridge", wszystko to znajduje się niebawem na elektrycznej kuchni w odpowiednich garnuszkach, patelniach i rondelkach. Tymczasem gospodyni nakrywa stół w jadalni, i włącza kontakt do elektrycznej maszynki do kawy. Śniadanie, ustawione na tacy, automatycznie wjeżdża do jadalni przez odpowiednią lukę w ścianie, która natychmiast po przejściu tacy zamyka się szczelnie.

Pani domu ujmuje słuchawkę telefonu.

— Hallo, Jim, czy już wstałeś?... Jesteś już ubrany? doskonale! Śniadanie gotowe, czekam.

Podczas posiłku para małżeńska rozkoszuje się sonatą Beethovena, w wykonaniu... elektrycznego fortepianu.

Po śniadaniu naczynie ustawione na tacy wyjeżdża znów tą samą drogą, a oczyszcza je w kuchni specjalna maszyna, o wiele staranniej i z większym dla porcelany i szkła pożytkiem, niż wówczas, gdy obowiązki te spełniała Marysia.

Sprzątanie również nie zajmuje wiele czasu. Poprostu wprawia się w ruch maszynę do czyszczenia podłogi, o napędzie elektrycznym. Maszyna ta jest sprawna, cicha, i niczego nie przewróci. Inna, podobna, odkurza meble zrobione z metalu, książki i dywany.

W czasie tych zajęć odzywa się cichutki dzwonek telefonu i pani domu, aby nie tracić czasu na rozmowę ze słuchawką w ręku, naciska mały guziczek przy aparacie. Natychmiast rozlega się w całym pokoju słyszalny głos osoby, która dzwoniła. Pani, nie odrywając się od zajęcia, może rozmawiać, jakgdyby osoba ta była obecna przy niej, tem bardziej, że równocześnie, na płycie, znajdującej się ponad aparatem, pojawia się obraz rozmawiającej.

— Ach, to ty, Mary. Bardzo się cieszę, widząc cię zdrową.

— Chciałam ci właśnie powiedzieć, że chcę dziś uczcić moje przyjście do zdrowia i prosić cię, abyś przyszła do nas na lunch. Będzie jeszcze parę osób. Ale przyjdź wcześniej, to pomożesz mi przygotować to i owo.

— Przyjdę za godzinę, bo mam dziś wielkie pranie, więc muszę się najpierw z tem uporać.

— Zatem, czekam.

— Do widzenia.

Wielkie pranie, to przekleństwo każdej gospodyni, w owym domu w Londynie jest poprostu zabawką. Bielizny liczyć nie trzeba, bo jej nikt nie ukradnie. Wkłada ją się do maszyny, w której uprzednio rozpuściło się w wodzie odpowiednią ilość proszku mydlanego i włącza się kontakt. Maszyna działa sama, regulując dopływ gorącej i zimnej wody, pierze, płócze, krochmali, wyżyma i suszy, a potem podaje suchą bieliznę dalej, swojej koleżance, która ją magluje i prasuje. Wszystko to odbywa się cicho i szybko, bez niszczenia bielizny. Pani, przyszedłszy do domu z przyjęcia u przyjaciółki, zastanie wszystko gotowe, i będzie tylko potrzebowała schować uprasowaną, i lśniącą „jaśniej słońca" bieliznę do szafy.

Przed wyjściem jednak musi jeszcze przygotować obiad. W oddzielnych maszynkach obierają się jabłka na kompot, oczyszczają się jarzyny, gniecie się ciasto na kluseczki. Następnie nastawia się wszystko na kuchnię, która sama reguluje temperaturę. Pozatem każde naczynie zaopatrzone jest w automatyczny bezpiecznik, tak że ani pieczeni ani puddingowi nie grozi żadna katastrofa i małżonek, gdy zjawi się na obiad, nie będzie miał powodu do narzekania, że coś jest przypalone, albo niedogotowane.

Wieczory, o ile małżeństwo spędza je u siebie, są urozmaicone domowym kinematografem, audycją radjową, lub koncertem fortepianowym. Lamp w domu tym nie ma, a światło z niewidzialnego źródła płynące, napełnia równomiernie cały pokój i jest tak urządzone, że można mu nadać dowolny kolor, zależnie od usposobienia mieszkańców, albo od nastroju, który pragną wywołać. W podziemiach domu, znajduje się garaż, z urządzeniem do automatycznego zmywania i polerowania samochodów. Na dachu przewidziany jest plac do lądowania dla prywatnej awionetki właściciela. Ogrzewanie elektryczne.

Przed udaniem się na spoczynek, pan albo pani domu musi jeszcze tylko zapomocą elektrycznego urządzenia, znajdującego się w sypialni, zamknąć okiennice i zapuścić kotary, nastawiwszy poprzednio aparat, który o żądanej godzinie otwiera je znowu i budzi śpiących uderzeniem gonga.

Czytelnik, a zwłaszcza czytelniczka, sądzi zapewne, że to jest opis zmyślony. Do pewnego stopnia tak. Istnieje jednak pewien dom w Londynie, który posiada większość opisanych wyżej urządzeń. Jest to „dom przyszłości", wzniesiony na tamtejszej wystawie mieszkaniowej, z inicjatywy dziennika „Daily Mail".

H. B.

APROWIZACJA MIAST W MLEKO

Jednem z najdonioślejszych zadań gmin miejskich, tak ze stanowiska gospodarczego jak ze stanowiska higjeny jest zaopatrywanie mieszkańców w zdrowe mleko, będące nieodzownym, a jeśli chodzi o niemowlęta i dzieci, najważniejszym składnikiem odżywiania.

Zrozumiała to doskonale Ameryka, gdzie na t. zw. „propagandę mleczną" wydaje się rocznie wiele tysięcy dolarów. Gorączkowy rozwój wielkich miast tamtejszych postawił ich zarządy w przymusowem położeniu szybkiego zracjonalizowania aprowizacji mlecznej i oparcia jej na zupełnie nowych podstawach, jak to się stało n.p. w miljonowem mieście Nowym Yorku, gdzie zaopatrywanie w mleko całej ludności spoczywa w ręku dwóch olbrzymich mleczarni i gdzie wartość odżywcza mleka oblicza się ściśle według zawartości w niem tłuszczu, a wartość zdrowotna według zawartości w niem bakterji.

Nie trzeba jednak wzorowej gospodarki mlecznej szukać aż w Ameryce. W zachodniej Europie, w Niemczech, Anglji i Szwajcarji również postawiono gospodarkę tę na wysokim poziomie, a i w Austrji, której kraje alpejskie żyją głównie z produkcji mleka, problem ten w wielu miastach, jak Linz i Insbruck, a ostatnio Graz również doczekał się racjonalnego rozwiązania.

Przykład tych miast będzie miał dla nas tem większe znaczenie, że w naszych stosunkach łatwiej jest wyciągnąć wnioski praktyczne z wzoru miasta mniejszego, niż z metod miast olbrzymów, jak Nowy York, Berlin albo Londyn, choćby dla tego powodu, że nie ma żadnego porównania między środkami, jakiemi rozporządzają owe miljonowe skupienia ludzkie, a skromnymi funduszami polskich gmin miejskich.

Gmina miasta Gracu n. p. pracę w kierunku uzdrowotnienia dostawy mleka podjęła dopiero w połowie roku ubiegłego, a to z inicjatywy swego urzędu targowego, który po dokładnych studjach przedwstępnych, przeprowadzonych zagranicą, przedłożył Radzie miejskiej odpowiedni projekt uregulowania handlu mlekiem.

Plan ten opiera się w głównych zarysach na następujących 7-miu punktach:

1. Zakaz domokrążnego handlu mlekiem.
2. Zakaz sprzedaży mleka niepasteryzowanego.
3. Dostawa mleka pateryzowanego w butelkach do domów prywatnych.
4. Wyłączna sprzedaż mleka w pewnych sklepach, którym poza nabiałem żadnych innych towarów sprzedawać nie wolno.
5. Uregulowanie dowozu mleka z obszarów, sąsiadujących z miastem.
6. Organizacja mleczarstwa w obrębie samego miasta.
7. Ścisła kontrola mleka dostarczonego na targi.

Pierwszy z tych punktów, t. j. **zakaz domokrążnej sprzedaży mleka** jest zasadniczym warunkiem uzdrowotnienia handlu mlekiem i oparcia go na racjonalnych podstawach. Praktyki, jakie codzień w godzinach porannych obserwować można, gdy się ma do czynienia z tym jedynym w swoim rodzaju „przemysłem", polegającym na podwajaniu ilości mleka zapomocą wody, i „podnoszenia" jego jakości przez dodatek mąki, sody itp., nieprawdopodobnie brudne naczynia w których mleko jest transportowane, a które drogę powrotną do domu odbywają w najbliższem sąsiedztwie z gnojem i nieczystościami, które zapobiegliwy kmiotek zakupił w mieście jako nawóz na swoje pole, wreszcie odrażający wprost wygląd handlarzy i niekulturalne i w najwyższym stopniu niehygjeniczne „domowe" sposoby badania dobroci mleka zapomocą kosztowania wprost z naczynia, mówią same za siebie i są powszechnie znane. Ten rodzaj handlu drobnicowego prowadzony przeważnie po bramach domów, wymykający się w zupełności z pod wszelkiej kontroli, często staje się źródłem różnych groźnych chorób zakaźnych i powinien być bezwzględnie zakazany.

Z zakazem sprzedaży ulicznej musi iść w parze zakaz sprzedaży mleka po różnych sklepikach, w których ciasnota i nagromadzenie różnorokich produktów, częstokroć z handlem spożywczym nic wspólnego nie mających, urąga wszelkim zasadom nietylko hygjeny, ale wprost porządku i czystości. Gdzie na jednej ladzie, w idylicznej harmonji, spoczywają śledzie, kwaszone ogórki w słoju, napół zgniłe owoce, wędliny, itp. obok naczynia otwartego z mlekiem albo śmietaną, tam przecie mowy nie może być o tem, aby mleko to miało wartość zdrowotną. Nabiał w takich warunkach staje się wprost rajem rozmaitych bakterji chorobotwórczych, dla których jest znakomitą pożywką, nie mówiąc już o tem, że razi już samym wyglądem zewnętrznym a pod względem zapachu i smaku również wykazuje liczne braki, nawet wówczas, gdy nie jest umyślnie fałszowany.

Ograniczenie przeto sprzedaży mleka, a może nabiału wogóle do pewnej, ściśle określonej liczby sklepów, obowiązanych do bezwzględnego zachowania wszystkich przepisów higjeny i czystości, jest więc zupełnie racjonalne i bardzo pożądane ze stanowiska zdrowotności społecznej.

Czy obowiązkowe pasteryzowanie mleka w obrębie samego miasta i niedopuszczanie do sprzedaży mleka niepasteryzowanego jak to zaprowadzono w niektórych miastach austrjackich jest celowe i czy odpowiada nowoczesnym poglądom naukowym na wartość środków spożywczych zupełnie wyjałowionych, a więc i pozbawionych witamin, muszą rozstrzygnąć fachowcy na podstawie długoletniej obserwacji. W każdym razie nie ulega wątpliwości, że mleko pasteryzowane traci na zapachu i smaku i nie ma już charakteru ani własności mleka surowego.

Aby umożliwić te wszystkie **zakazy,** czyli środki negatywne, służące do uzdrowotnienia handlu mlekiem, trzeba jednak przedewszystkiem przeprowadzić akcję pozytywną, t. zn. zorganizować dostawę mleka tak, aby mogła ona uczynić zadość zapotrzebowaniu danego miasta. Gmina ma tu do wyboru dwie drogi. Albo wziąć dostawę i sprzedaż mleka w swój wyłączny zarząd, co jest niesłychanie trudne do przeprowadzenia i wymaga odpowiedniego aparatu oraz znacznych funduszów inwestycyjnych, albo też tylko zorganizować planowo dostawę i przeprowadzić odpowiednią kontrolę sanitarną dowożonego do miasta nabiału, co jest o wiele łatwiejsze i leży w zakresie możliwości każdej gminy.

Najodpowiedniejszym sposobem zaopatrywania ludności w mleko jest dostarczanie go do domów w zamkniętych naczyniach, jak to oddawna praktykują większe mleczarnie, a w Warszawie także miejski „Agril". Zasadniczym warunkiem celowości tego urządzenia jest, aby dostawa była dostateczna i sprawna, t. zn. aby mieszkańcy otrzymywali mleko przed wyjściem do fabryk. O ile warunki te nie będą spełnione, dostawa do domów chybia celu, gdyż w razie niewystarczającej dostawy konsument zaopatrzy się w mleko pokątnie, w razie zaś dostawy spóźnionej będzie musiał użyć mleka z dnia poprzedniego, które często zawodzi. Wówczas mleczarnie mniejsze, które sprzedawałyby nabiał w naczyniach zamkniętych, i podlegałyby częstej i ścisłej kontroli urzędu sanitarnego i targowego, stanowiłyby tylko środek pomocniczy w aprowizacji mlecznej.

Koncentracja całego dziennego dowozu mleka w jednej centralnej mleczarni, która mogłaby być prowadzona przez gminę, jest bardzo pożądana, gdyż ułatwia kontrolę i umożliwia dokładne zorjentowanie się co do ilości dostarczanego i zapotrzebowanego mleka. Przytem gmina może zawierać kontrakty na dostawę z producentami nawet z dalszych okolic, o ile i koleje pójdą tej akcji na rękę, przez dostarczenie odpowiedniej ilości wagonów chłodni i ustanowienie taryfy ulgowej dla transportów mleka. Takie uproszczenie dostawy, która dziś nieproduktywnie zupełnie zabiera czas tysiącom ludzi, przyczyniłoby się niewątpliwie bardzo skutecznie do obniżenia cen nabiału.

Rzecz prosta, że mleczarnia centralna musiałaby być również zaopatrzona we wszystkie nowoczesne urządzenia, jak chłodnie, itp.

Sam problem dostawy rozwiązać można w ten sposób, że cały obszar graniczący z miastem podzielonoby na dwie strefy, bliższą i dalszą, każda o promieniu n. p. 10 km. Pierwsza z nich dostarczałaby wyłącznie mleka, druga wyłącznie jego produktów przetwórczych. Przytem trzebaby urządzić na całym obszarze odpowiednią liczbę ośrodków zbierania mleka, w których natychmiast po dostarczeniu byłoby ono poddawane mechanicznemu oczyszczaniu (przez cedzenie) i chłodzeniu. Z tych ośrodków przechodziłoby mleko, ewentualnie koleją, do miejskiej centrali mlecznej albo do dużej mleczarni prywatnej, w samem mieście, skąd rozwożonoby je dopiero do domów i do mniejszych miejsc sprzedaży.

W tych wypadkach, w których gmina nie może zająć się sama organizacją dostawy mleka, obowiązkiem jej jest przynajmniej przeprowadzać jego ścisłą kontrolę pod względem czystości, zafałszowania oraz zawartości bakterji. Kontrola powinna właściwie być przeprowadzona w miejscu samej produkcji, t. j. w oborze. Ponieważ z wielu względów jest to niemożliwe, więc w przeważnej ilości wypadków trzeba się będzie ograniczyć do badania mleka w wspomnianych wyżej ośrodkach.

Odrazu trzeba zaznaczyć, że nawet najlepsza organizacja handlu mlekiem nie uzdrowi go radykalnie i nie rozwiąże zagadnienia jego dostawy i hygjeny nabiału w sposób zadowalający. Może to uczynić jedynie ustawa mleczna, jaką posiadają niektóre państwa zachodnie, n. p. Anglja i Niemcy. Dopiero w ramach takiej ustawy może być przeprowadzona gruntowna sanacja w tej dziedzinie, tak ważnej dla zdrowia ludności miejskiej.

Dr. H. Bukowska.

ZJAZD PRZEDSTAWICIELI SAMORZĄDÓW POWIATOWYCH

II.

Największe zainteresowanie wśród uczestników Zjazdu, ze względu na wagę omawianych w niej spraw, wywołały obrady sekcji organizacyjnej. Podstawą do dyskusji były referaty, wygłoszone przez dr. Dalbora i posła Bogusławskiego w sprawie ustawodawstwa ustrojowego dla samorządu oraz t. zw. małej ustawy o podwyższeniu i wyrównaniu stawek podatku gruntowego oraz referat dyr. Beka w sprawie wzajemnego stosunku związków samorządowych i władz nadzorczych.

W związku z ustawodawstwem, normującem ustrój i działalność samorządu wysunęły się dwie sprawy: zasadniczego uregulowania ustawodawstwa samorządowego przez wydanie jednolitych dla całego państwa ustaw ustrojowych i finansowych oraz częściowej reformy, polegającej na zmianie ustaw wadliwych i hamujących normalny rozwój samorządu terytorjalnego w poszczególnych dzielnicach. Uważając za konieczne przeprowadzenie natychmiastowej reformy ustawodawstwa, sekcja wypowiedziała się za t. zw. małą ustawą samorządową.

Tezy, przedstawione przez referentów, ujmowały zagadnienie w sposób następujący:

„Prawidłowy i stały rozwój samorządu jest wstrzymywany z jednej strony niepewnością, czy, kiedy i według jakich zasad wydane zostaną ostateczne ustawy ustrojowe, finansowe i inne podstawowe, z drugiej strony dużą zmiennością i często chwiejnością oraz czasami wadliwością ustaw, czy to określających obowiązki samorządu w poszczególnych dziedzinach życia, czy to prawa formalne i sposób postępowania władz samorządowych.

Jeśli wydanie wszystkich ustaw podstawowych nie było dotąd możliwe, to koniecznem jest jednak jaknajszybsze usunięcie tych braków, które najwięcej odbijają się na działalności samorządu, i utrzymanie w przyszłości stałych linij wytycznych w poszczególnych kierunkach".

Do kwestyj, wymagających natychmiastowego załatwienia, zaliczono: reformę ustaw samorządowych, obowiązujących dotąd w Małopolsce oraz na obszarze b. Kongresówki, przeniesienie w praktyce zupełnie nierealnych uprawnień zebrań gminnych na rady gminne.

Przewidując ujawnienie się w całym szeregu wydanych w przyśpieszonem tempie ustaw i rozporzą-

dzeń Prezydenta Rzplitej braków, mogących wpłynąć hamująco na działalność samorządów uznano za konieczne usuwanie tych braków w trybie nowilizacji poszczególnych ustaw, oraz zawieszania postanowień, które dla braku pokrycia finansowego lub wskutek kolizyj prawnych nie mogłyby zostać wprowadzone w życie.

Obszernie i wyczerpująco sformułowane zostały postulaty samorządu powiatowego w dziedzinie finansowej.

Postulaty te wypowiadały się przedewszystkiem za systemem podatkowym, zapewniającym samorządom dochody zarówno z podatków samoistnych, jak i dodatków do podatków państwowych. Ze warunek utrzymania równowagi podatkowej zostało uznane pozostawienie samorządowi udziału w państwowym podatku dochodowym. Zapewnienie systemowi podatkowemu samorządów elastyczności miały na względzie tezy, domagające się ustalania w ustawie ruchomej skali podatków, oraz ustalania w ustawach finansowych stosunku między poszczególnemi podatkami samoistnemi a dodatkami do podatków państwowych, co umożliwiłoby równomierny rozkład podatków na poszczególne gałęzie produkcji. Równomierność opodatkowania trzech najważniejszych źródeł dochodowych samorządu: rolnictwa, przemysłu i nieruchomości była podstawowym postulatem. Charakterystyczne dla obecnych waruków były tezy, zastrzegające się przeciw jakiemukolwiekbądź zmniejszaniu dochodów samorządu powiatowego, oraz zwracające uwagę na potrzebę przestrzegania przy uchwalaniu nowych ustaw zasadniczego przepisu — ustawy o tymczasowem uregulowaniu finansów komunalnych, przepisu ustalającego, że ustawy, wkładające na samorząd nowe zadania, winny jednocześnie zapewnić mu dostateczne źródła dochodowe, niezbędne do wykonania nowych zadań.

Wniesiony do Sejmu projekt ustawy o podwyższeniu i wyrównaniu stawek podatku gruntowego, uznany został za zasadniczo wadliwy z następujących powodów: znosząc opłaty drogowe uniezależnia ostatecznie pod względem finansowym miasta od powiatów, przerzucając utrzymanie dróg wyłącznie na barki wsi, jednocze nie zaś znosi równomierność opodatkowania gruntów, przemysłu i nieruchomości, przerzucając cały prawie ciężar opodatkowania na grunta.

Zarówno ten projekt, jak i szereg innych, wydanych już lub projektowanych ustaw, które spotkały się ze strony samorządu, z poważnemi zastrzeżeniami, spowodowały przyjęcie tezy, ustalającej konieczność zasięgania opinji centralnych związków samorządowych oraz Państwowej Rady Samorządowej w sprawie wszelkich ustaw samorządowych lub wchodzących w zakres działalności samorządu.

W sprawie kredytu komunalnego uznano za rzecz nagłą wydanie ustawy o okręgowych związkach rewizyjnych i wyrównawczych komunalnych kas oszczędności i oparcie tych związków na własnych prowincjonalnych bankach oraz, do czasu wydania takiej ustawy, udzielenie zezwolenia na wypuszczenie emisyj przez istniejące banki komunalne.

Tezy w zakresie stosunku władz nadzorczych do samorządu oraz wydziałów powiatowych do gmin wiejskich zasługują na dosłowne przytoczenie.

„Z istoty samorządu terytorjalnego wynika, że w pracy jego ciał przedstawicielskich głównym czynnikiem winien być obywatel z wyboru. Licząc się jednak ze stanem faktycznym, należy stwierdzić, że obok tego czynnika występują silnie dwa inne, t. j. przedstawiciel władzy państwowej (starosta) i pracownicy — fachowi, wykonawcy uchwał kolegjów samorządowych. Z tego wynika konieczność: albo bliższego zespolenia starosty z życiem powiatu przez zaniechanie zbyt częstych (z punktu widzenia interesu gospodarki samorządowo-powiatowej) zmian na stanowisku starosty, albo 2) stworzenie obok starosty stałego, z obywateli miejscowych pochodzącego kierownika organu samorządu, albo 3) utworzenie stanowiska szefa biura i zakładów powiatowych w osobie obecnego sekretarza wydziału powiatowego, albo wreszcie 4) wymaganie (najlepiej ustawowe) odpowiednio wysokich kwalifikacyj wykształcenia dla pracowników administracyjnych samorządu".

„Stosunek Wydziałów Powiatowych do gmin wiejskich i małomiejskich, wynikający z przyznanego przez Konstytucję obowiązku nadzoru, wyrażać się powinien w pełnym zaufaniu tych ostatnich do swej władzy nadzorczej. Stan faktyczny jednak wskazuje w bardzo częstych wypadkach, że stosunek ten nie jest dobry: gminy nie widzą w wydziałach powiatowych swego życzliwego opiekuna, zajmują więc stanowisko niechętne wobec jego zarządzeń, co opóźnia postęp w rozwoju kulturalno-ekonomicznym ludności.

Wynika z tego konieczność: 1) bliższego bezpośredniego współżycia członków wydziału powiatowego z gminami, a zwłaszcza z radami gminnemi, zamiast obecnego, prawie powszechnego, a zbyt daleko idącego wyręczania się w tak ważnej sprawie nadzoru — pracą i osobą jednego z funkcjonarjuszów biura („inspektora samorządu gminnego", „lustratora gminnego"), 2) zaniechanie praktyk, lekceważących wolę organów samorządu gminnego, polegających na zbyt arbitralnem częstokroć traktowaniu budżetu i uchwał gminnych, przetrzymywaniu należnych gminie dochodów i t. d.".

Obrady sekcji rolnej określiły popieranie rolnictwa, jako jedno z najważniejszych zadań samorządu ziemskiego. Praca powinna zmierzać do możliwie szybkiego podniesienia poziomu kultury rolnej szerokich mas rolniczych przez, tworzenie ośrodków nauczania rolniczego w formie kursów, 2) popieranie wzorowych gospodarstw rolnych, 3) dostosowanie szkolnictwa rolniczego na wsi do potrzeb rolnictwa. Poszczególnemi działami pracy samorządu ziemskiego w dziedzinie popierania rolnictwa powinny być: komunikacje wiejskie, ułatwiające wwóz i zbyt produktów rolnych, opieka weterynaryjna, popieranie meljoracyj, planowa likwidacja nieużytków, w pozostałych zaś działach pracy nad podniesieniem rolnictwa rola samorządu winna mieć zasadniczo charakter pomocniczy w stosunku do poczynań dobrowolnych organizacyj rolniczych i izb rolniczych. Samorządy powiatowe winny czuwać nad działalnością gmin w dziedzinie popierania rolnictwa, działalność tę koordynować, w najszerszym zakresie udzielając poparcia inicjatywie prywatnej i organizacyj rolniczych.

Osobną uchwałą zjazd uznał za rzecz niecierpiącą zwłoki uregulowanie sprawy pracowników samorządowych przez wydanie ustawy o prawach, obowiązkach i ich zaopatrzeniu emerytalnem. **W.**

ODPOWIEDZIALNOŚĆ GMINY ZA CZYNY URZĘDNIKÓW

„W lombardzie miejskim wykryto znaczne nadużycia. Oto urzędnik, pod którego dozorem znajdują się zastawione przedmioty, operował je, to znaczy z pierścionków wyjmował cenne kamienie i zastępował je zwykłemi szkiełkami. Przypadkowo ktoś z odbierających zoperowany w ten sposób przedmiot zorjentował się, iż padł ofiarą przestępstwa ze strony niesumiennego urzędnika. W wyniku śledztwa ustalono, iż grono poszkodowanych w analogiczny sposób jest liczne. Urzędnik przestępca powędrował do więzienia, grono zaś poszkodowanych występuje z akcją cywilną przeciw magistratowi o zaspokojenie ich pretensji wyrządzonych przez występny czyn urzędnika".

Taką notatkę przynosi jedno z pism prowincjonalnych. Na innem miejscu znowu czytamy, iż przed sądem jednego z większych miast toczyć się będzie następująca charakterystyczna sprawa. Oto w parku miejskim dozorca spostrzegł 12-letniego chłopca niszczącego kwietnik. Mimo wezwania ze strony dozorcy chłopiec nie przerywał swej niszczycielskiej roboty. Poirytowany dozorca podbiegł do szkodnika chcąc go wyprowadzić z parku. W momencie, gdy stróż miał już chwycić za ramię niesfornego chłopca, trzymany przez dozorcę w ręku kij do zbierania śmieci o ostrym zakończeniu obsunął się tak nieszczęśliwie, iż ugodził malca w oko, powodując jego wypłynięcie. Dozorca miejski za czyn uszkodzenia ciała stanął przed sądem karnym. Zrozpaczona matka nieszczęśliwego chłopca wystąpiła przeciw gminie z akcją cywilną o odszkodowanie za czyn miejskiego funkcjonarjusza".

W obu powyższych przykładach jedno jest wspólne — podstawą akcji cywilnej o odszkodowanie jest czyn urzędnika gminy w czasie trwania jego działalności urzędowej. Zajrzyjmy do obowiązującego prawa, aby się przekonać czy taka konstrukcja odpowiedzialności gminy za czyn urzędnika da się uzasadnić w świetle istniejących przepisów.

Przedewszystkiem odpowiedź jasną daje nam konstytucja. Oto jej artykuł 121 głosi: „Każdy obywatel ma prawo do wynagrodzenia szkody, jaką mu wyrządziły organy władzy państwowej, cywilnej lub wojskowej, przez działalność urzędową niezgodną z prawem lub obowiązkami służby. Odpowiedzialnem za szkodę jest Państwo solidarnie z winnymi organami, wniesienie skargi przeciw Państwu i przeciw urzędnikom nie jest zależne od zezwolenia władzy publicznej. Tak samo odpowiedzialne są gminy i inne ciała samorządowe oraz organy tychże. Przeprowadzenie tej zasady określają osobne ustawy".

Treść zacytowanego artykułu naszej ustawy zasadniczej jest niesłychanie doniosła. Mamy tu proklamowaną zasadę, iż obywatel skrzywdzony materjalnie jakimś bezprawnym działaniem urzędnika państwowego lub gminnego, może żądać odszkodowania od Państwa lub gminy. Państwo lub gmina są w takim procesie podmiotami odpowiedzialnemi solidarnie z winnemi organami. Solidarność w prawie cywilnem nigdy nie domniemywa się, musi więc być wyraźnie zastrzeżona.

Rzecz zrozumiała, iż gmina skazana solidarnie z urzędnikiem na zapłatę odszkodowania będzie miała regres do urzędnika o zwrot zapłaconej sumy. Jeżeli chodzi o zastosowanie praktyczne omawianego artykułu, to wokandy sądowe lat ostatnich dostarczają nam wiele pouczających przykładów.

W swoim czasie np. głośna była sprawa przeciw skarbowi państwa o odszkodowanie za zabrane pewnemu obywatelowi przez żandarmerję w czasie rewizji hotelowej szeregu cennych przedmiotów, które następnie zginęły. Odpowiedzialność państwa za bezprawny czyn oficera żandarmerji była tu niewątpliwa. Na posiedzeniu Sądu Okręgowego w tej sprawie zaszedł charakterystyczny fakt. Oto przedstawiciel Prokuratorji Generalnej, działającej w imieniu pozwanego Skarbu Państwa, zażądał oddalenia powództwa wskazując na fakt ten, iż sam artykuł 121 Konstytucji jest zaledwie dezyderatem prawodawcy, brak natomiast ustawy szczegółowej, przewidzianej w tymże artykule, a dotąd niewydanej, któraby umożliwiła sądowi rozstrzygnięcie konkretnego sporu. Taki argument ze strony Prokuratorji Generalnej nie był dla prawników czemś nieoczekiwanem. Sytuacja istotnie przedstawia się w ten sposób, iż konstytucja proklamowała pewną zasadę dla wcielenia jej w życie, niezbędne są jednak wyjaśniające ustawy szczegółowe. W tym punkcie wypada jasno stwierdzić, iż prawo nasze zawiera lukę poważną.

Wytaczający akcję o odszkodowanie przeciw gminom może usłyszeć zarzut strony przeciwnej, iż zasady tej odpowiedzialności nie są sprecyzowane, gdyż brak ustawy szczegółowej. Argument taki choć ma za sobą pewne pozory słuszności, a nawet pewne racje w praktyce sądowej ostać się nie może.

Z pomocą stronie powodowej przychodzi niewątpliwie art. 1384 p. 3 Kodeksu Napoleona, który głosi: „Panowie i dający zlecenia odpowiadają za szkodę zrządzoną przez swych służących i wykonywujących zlecenia przy czynnościach do jakich ich użyli". W drodze wykładni rozszerzającej pod pojęcie „dających zlecenie" podciągnąć możemy gminę rozporządzającą wszak aparatem urzędniczym, powołanym do wykonywania jej zleceń. Kwestja odpowiedzialności państwa i gminy za czyny urzędników w nowożytnych ustawodawstwach nie ulega wątpliwości. Nawet w Rosji carskiej głośną była sprawa, przywłaszczenia przez sędziego pokoju funduszów zdeponowanych w sądzie przez radę familijną opiekującą się osobą nieletnią. Skarb rosyjski skazany został wyrokiem na zapłatę odszkodowania za szkody zrządzone bezprawnym postępowaniem sędziego.

Reasumując uwagi powyższe dojść musimy do wniosku,iż kwestja odpowiedzialności gminy za czyny urzędników jest w prawie naszem postawiona racjonalnie przez zagwarantowanie obywatelowi skrzywdzonemu prawa do odpowiedniej akcji sądowej. Brak dotąd ustawy szczegółowej w tej materji stanowi niewątpliwą lukę, którą zapełnić winna corychlej twórcza działalność naszego prawodawcy.

Konstanty Klejn.

Z CYKLU: WIELKIE MIASTA.

ZŁOTE WROTA SZWAJCARJI

KORESPONDENCJA WŁASNA „KRAJU".

Bazylea, w grudniu 1928 r.

...Tutaj szczytów alpejskich nie dojrzysz. Stojąc nad brzegami Renu, zapomina się prawie, że jeszcze przed godziną, jadąc koleją, miało się pod stopami niemal melancholijne jezioro Walleńskie, którego stromy, skalisty i wyniosły brzeg północny pozostał niezaludnionym, a potem już wprawdzie pogodniejsze i łagodniejsze jezioro Zurychskie, ale z brzegiem południowym jeszcze górskim i górnym. W Bazylei skończyła się groza, zaczęła się równina i rozpostarł handel.

Zadziwiające, jak to niewielkie miasto, — sto pięćdziesiąt tysęcy meszkańców — jest mądre i praktyczne, jakie realne i jakie zarazem zakochane w swej wielkiej przeszłości. To jedno z tych, do których się nabiera przekonania, pomimo, że nie huczy weselem i że ludność posiada sto zalet, prócz zalety piękności. Bazylea zawsze się wiele uczyła, a przeto i od niej miasta inne mogłyby się wiele nauczyć. Twardy charakter tego plemienia pozwolił mu przejść dzieje dramatyczne, krwawe walki, bunty chłopów i mieszczan, pustoszące wędrówki węgrów, wojny religijne — słowem przepłynąć całą długą rzekę historji wstrząsającej.

Więc dlatego pewnie jest teraz dumne i nazywa siebie złotemi wrotami Szwajcarji. Złoto było w jego epoce odrodzenia i złoto się trzyma teraz w jego niezliczonych bankach. Wówczas, w czasie odrodzenia, był to prawdziwy złoty wiek humanizmu, wiek wspaniałych sporów umysłowych i religijnych, soboru Bazylejskiego i zbudowania światłej i promieniejącej daleko i szeroko wszechnicy. Tutaj gromadzili się tacy luminiarze, jak słynny humanista Reuchlin, jak wielki Erazm z Rotterdamu. Jak sławni drukarze, Jan Froben i Jan Amerbach. Wielki artysta Hans Holbein, malarz nad malarze, w Bazylei przepracował swój okres może najpiękniejszy. Radzę każdemu, kto ma sposobność, nie pomijać Bazylei, chociażby dla Holbeina (zwanego młodszym, gdyż są tutaj i płótna starszego). Nie pożałuje. Świat nie wiele posiada takich arcydzieł, jak jego portrety. Mówię i powtarzam: portrety. Obrazy religijne znam nie mniej wspaniałe. Głów takich, jak Holbeina, zebrane w muzeum bazylejskiem, nie znam. Czy to będzie jego żona z dziećmi, czy burmistrz Bazylei, czy portret jakiegoś nieznanego anglika, czy kredkowy szkic do portretu niewiasty jakiejś — wszędzie zafrapuje nie tylko owa wielbiona i przysłowiowa czystość rysunku, nie tylko melodyjna wielkość i delikatność modelowania — rzeczy nie takie niemożliwe do osiągnięcia, — lecz wyraz, spokojna, szlachetna pełna życia duchowego, to znów siła typu i charakterystyki. Np. portret małżonki mistrza to jest taka właśnie dojrzała twarz kobiety — matki, z lekko zaczernionemi powiekami, od miłości i od troski, — którą kochaliśmy w przeszłości i kochać będziemy zawsze w przyszłości. Przeżycie realne, głębokie, pozwalało Halbeinowi malować wielkość bez pokrzywdzenia najczystszej prawdy życiowej. Czasami nawet przechodziła ona, u tego niby idealizującego harmonisty w skrajny naturalizm, jak to widzimy w traktowaniu niemal rażącem Ciała Zbawiciela po zdjęciu z krzyża.

Ponieważ mówię o tem, z czem miano Bazylei zrosło się charakterystycznie, przeto pomijam wiele innych chwał tutejszej niewielkiej, ale cennej galerji. Pokłonię się tylko jeszcze Arnoldowi Böcklinowi. Miasto szczęśliwe nim i zrobiło go popularnym. Böcklin? Któż ongi w Polsce nie znał jego imienia, jego faunów, jego walczących centaurów, wyspy umarłych, zabawy najad lub Paola i Franceski? Znali wszyscy opisywali, opiewali, naśladowali. Może niejeden symbol Böcklinowski przedostał się i do allegoryki Jacka Malczewskiego. Ale dziś nie umiałbym wymówić jednym tchem tych dwu nazwisk: Holbein i Böcklin. Brutalny czas obrzydliwie oddzielił to co wieczne od tego, co przemijające. Ludzie umieją oczerniać, lecz czas jest największym oczernicielem — kolory Böcklina i zczerniały przez wiek, i co najważniejsza czarności i ciemności było od razu za wiele — za wielkie płaszczyzny mroczne, nic nie mówiące. Nie wiadomy jest ich cel w urządzeniu obrazu i zawadzają. A przytem fantastyka jest twarda i sztuczna, czy to w pletwach najad, czy w smoczystem cielsku zarazy, która padła na miasto. Böcklin, arkadyjski, idylliczny hellen-romantyk gdzieś się zapodział. Jego ruchy tragiczne są przesadne. Dopiero w temacie dantejskim pokutujących w prestworzach kochanków jest piękny. Gdy maluje spokojnie Gotów przechodzących przez most, jest imponujący lub gdy skromnie, naturalnie przenosi na płótno wiosnę, młodą, uczciwą, szczerą, uśmiechniętą — jest wielkim poetą.

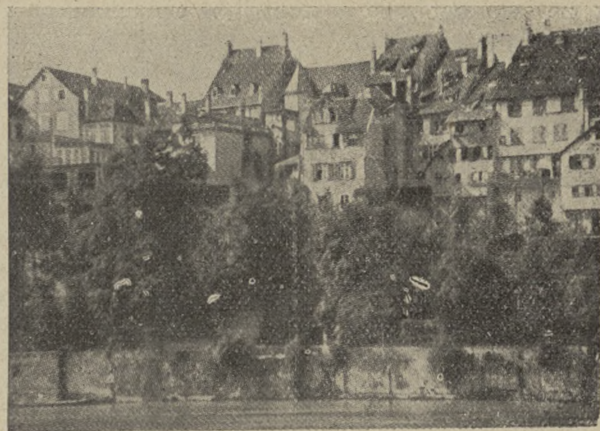
Wreszcie trzecia, wielka chwała Bazylei — Hodler, z wszystkich nowoczesnych szwajcarów bodaj najprawdziwszy artysta. Ten ma swój pejzaż, swój sposób upraszczania wielkich płaszczyzn i skracania przestrzeni: indywidualność silna, zdrowa, dosadna. Tak się powinien przedstawiać nowoczesny szwajcar, nowy Wilhelm Tell, brodaty, z wielkiem spojrzeniem gienjalnego chłopa, w którym nieustraszoność łączy się z jasnym, prostym rozumem. Człowiek co się rozczarował—obraz rodzajowy Hodlera to właśnie ten, którym on Hadler nigdy nie będzie, ale także szwajcar, tylko że pociesznie zgięty i pokręcony przez pesymizm i żal do całego świata.

Jednak o Hodlerze mało się mówi w Bazylei. Muzeum sztuki, reklamując się — o nim mało wspomina. Czyżby był za genjalny?

Miasto, które umiało takie skarby zebrać — a nie brak śród nich i obcych: Gauguin, Pissarro, Courbel, jest oczywiście gminą mądrą, organizacją, która pamięta o rzeczach doczesnych i nie zapomina o wiekuistych. Wrażenie pierwsze jest właściwie wrażeniem — powojennem. Historję i sztukę trzeba dopiero wydobywać z przymglenia. O znakomitych szkołach, uniwersytecie, na których byli tacy, jak Burkhardt, niezrównany znawca Renesansu, i Fryderyk Nietzsche, jeden z jego uczniów — również nie wiele powiedzą siarczyste reklamy, których falanga uderza w widza, z chwilą, gdy opuścił wielki dworzec



Targ na rynku i wspaniały ratusz.



Domy starego miasta od Renu.

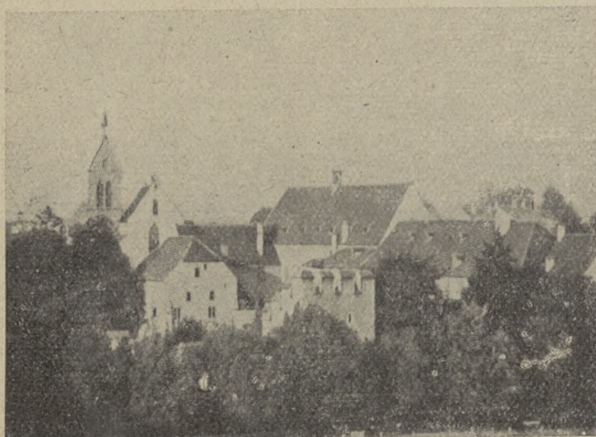
kolejowy i ruszył na miasto. Odrazu dusza nowa, dzisiejsza się legitymuje: Bazylea handluje: czekolada, środki apteczne, zegarki zaludniają całe ulice. Potem koronki, hafty i — banki. Nie wiem czy jest pod słońcem drugie miasto tak gruntownie ubankowione, jak Bazylea. Najpiękniejsze gmachy to — banki. Nie umiem już odróżniać pałaców sztuki — dawnego i nowego muzeum — od instytucji kredytowych, ziemskich, rzemieślniczych, związkowych, federacyjnych. Wszelkie synonimy pojęcia: towarzystwo, spółka, kooperatywa zostały wyczerpane i wszelkie typy zamożnej architektury — wyzyskane.

Inaczej być nie może. Jeśli się zbogaciła Genewa, czemuż nie ma się zbogacić taką samą spekulacją — Bazylea? Zwłaszcza, że jej znaczenie jako jednej z wielkich stacji węzłowych jest naprawdę przodujące. Więc nie ma miejsca na hamletyzowanie. Tam, nad Lemanem, tradycje Rousseau nie przeszkadzają bogacić się na Lidze Narodów — tutaj nad Renem, tradycja Erazma z Rotterdamu nie przeszkadza żądać za wszystko tyle franków szwajcarskich, jakby to były jakieś rejsy lub sztony do gry. Wprost naśmiewają się z przechodnia ceny, wywieszone w oknach sklepów.

Widocznie jednak ten arystokratyzm niewzruszony waluty szwajcarskiej nie jest tyle błogosławieństwem ile przymusowem więzieniem kapitałów— skoro tyle nędzarzów i kalek spotyka się na ulicach. I oni, co prawda, pracują, lecz lepiej byłoby, żeby nie pracowali. Cóż bowiem czynią? grają na katarynkach. Na każdym rogu — jedna katarynka, chora, stara, zachrypnięta, bezlitosna, dla uszów. Opowiadała mi gospodyni jednej z cukierni, że niedawno na jednej tylko ulicy Freiegasse było 25 katarynek — ulica ta zaś nie należy bynajmniej do długich — a wielkiej wrzawy, któraby głuszyła kakofonję — niema.

Bazylea stale myśli o tem, jak się żywić i jak się ożywiać. Ilekroć zatrzymuję się tutaj w przejeździe— trafiam na jarmark. Nie mogę sobie wyobrazić „Złotych wrót Szwajcarji" bez jarmarku. Tym razem: Mustermessa.

Echo jarmarku uwięzło niby w szczelinie górskiej, w kotlinie wązkich uliczek śródmieścia. Tu się rozsadowiły budy z łakociami, karuzele, strzelnice, huśtawki, sporty rozśmieszające i t. p. Wszystko bogato pomalowane i krasne. Bazylea lubi wogóle polichromję. Chętnie dekoruje fasady i wnętrza gmachów publicznych i ma poczucie malarstwa dekoracyjnego nowoczesnego — ujmującego temat szeroko, syntetycznie i silnie — kolorystycznie. Ciekawy jest front domu, w którym rezyduje cech hodowców wina, albo główna sala restauracyjna dworca kolejowego. Przy urzędzie cywilnym zachowanym dla zachęcenia do zawierania ślubów małżeńskich — szereg ładnych, miłosiernie nęcących, lecz oczywiście powściągliwych fresków. Bazylea umie wysnuwać konsekwencje z tego faktu, że wydała kilku wybitnych malarzy. Zresztą najlepszą szkołą zdobniczej fantazji jest ra-



Sierociniec (dawniej klasztor Kartuzów).



Port Św. Jana na Renie.

tusz, ze swą swobodą asymetrji w ornamentach malarskich i rzeźbiarskich, z zachowanym całym wdziękiem naturalnego gromadzenia się ich przez wieki.

Pieczę o kulturę i dobrobyt widać na każdym kroku. Jest tu już kultura tak równomiernie rozpostarta i uregulowana, że niemal zaczyna się tęsknić za nieładem, — rzecz prosta, nie za warszawskim remontem na wieki wieków. Lecz wnet uświadamia się człowiekowi wielka prawda: jak ten kraj pracowity i do najwyższego stopnia uobywatelniony, zaważył silnie na sprawach Europy; jak położenie centralne umiał wyzyskać, żeby być państwem małem, ale federacją wielką, niewzruszoną, przydatną i użyteczną innym. Jak z rzetelnej demokracji wyprowadził wybujałość ducha międzynarodowego.

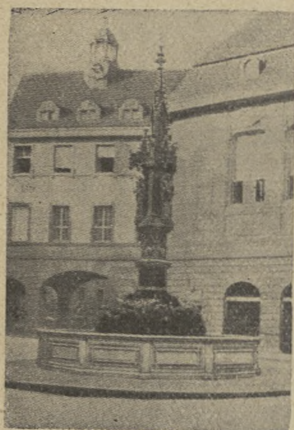
Walki i tarcia wewnętrzne nie przybierają tu nigdy formy okrucieństwa i barbarzyństwa. Istnieją wszystkie odcienie skrajności socjalnej, ale zachowują się cicho i nie godzą w ustrój państwa. Czytam polemiki i artykuły polityczne — wszystek witryolej został za granicą, za złotemi wrotami Szwajcarji.

Zarówno Bazylea ze swemi skarbami z przeszłości, jak i inne miasta Szwajcarji, za wiele miałaby do stracenia, ażeby miały pokusę jakiegokolwiek debjutu w straszliwej sztuce niszczenia ludzi i cywilizacji.

Stosunkowo najgorzej rozpaliła się ostatniemi czasy namiętność z powodu — pogromu saren. Tak jest — saren. Oto jakie bywają bóle głowy u Szwajcarów. Sarny tak się rozmnożyły po lasach, że schodzą na pola, niszczą jarzyny, objadają młode drzewa z kory, i specjalne znajdują upodobanie w górnych gałązkach szkółek. Skargi były tak powszechne a straty tak dotkliwe, że postanowiono, acz ze łzą w oku, przetrzebić szkodników. Skazano więc np. w okręgu Zurychskim 600—700 samic na zagładę. Kozłom darowano życie. Przyjaciele zwierząt gorzko zaprotestowali przeciw tej rzezi i zrobiło się wielkie larum, zwłaszcza, że egzekucja miała być jedna i krótka — miała trwać dwa dni, w czasie których wolno było wszystkim posiadaczom strzelb hulać do woli. Okazało się, że nie wszyscy, nawet w tym kraju urodzonych strzelców, umieli polować w tak idealnych warunkach. Sprawa się przewlekła. To był najgwałtowniejszy wybuch animozji. Ale napaści w pismach nie przeszły w obelgi i obozy walczące ucichają. We wschodniej Europie byłby to już sygnał do wojny powszechnej.

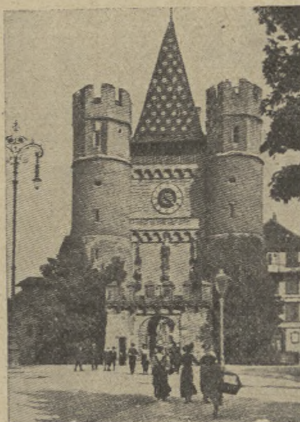
Chciałem zaproponować helwetom, żeby zbywające kozy przesłali do warszawskiego ogrodu zoologicznego. Tutaj już by się z niemi załatwiono trybem skróconym, ogniowym...

Cez. Jellenta.





Fontanny uliczne w Bazylei.



Starożytna brama miejska.



Fragment dziedzińca ratuszowego.

BUDOWNICTWO MIESZKANIOWE W GDYNI

KORESPONDENCJA WŁASNA „KRAJU".

Gdynia, w grudniu 1928 r.

Dotychczasowy rozpaczliwy sposób zamieszkiwania robotników, pracujących w Gdyni, ulegnie wreszcie poprawie, jeśli istotnie zostaną zrealizowane zamierzenia nowomianowanych władz miejskich.

Władze te postawiły sobie za zadanie zerwanie z szeroko dotychczas stosowanem popieraniem prywatnego budownictwa, obliczonego na ciągnięcie jak największych zysków, i przechodzą do działalności budowlanej, opierającej się na kredytach Banku Gospodarstwa Krajowego.

W dn. 16 listopada odbyło się w Gdyni posiedzenie pod przewodnictwem delegata Rządu, p. Mieczysława Bilka, przy udziale tymczasowego burmistra m. Gdyni, p. Ewerta Krzemienieckiego, radcy budowlanego magistratu, inż. Jaszkowskiego, dyrektora oddziału budowlanego Banku Gospodarstwa Krajowego i delegatów 6-ciu spółdzielni mieszkaniowych i mieszkaniowo-budowlanych, przystępujących do akcji budowlanej na terenie m. Gdyni.

Przewodniczący podkreślił konieczność rozwinięcia planowej akcji w dziedzinie budownictwa mieszkaniowego, akcji, opartej na wskazaniach ustawy o rozbudowie miast i wytycznych Komisji Ankietowej. P. Bilek zaznaczył, że Rząd i gmina zdecydowane są udzielić wydatnej pomocy na budowę małych mieszkań robotniczych i urzędniczych kilku silnym i stale budującym spółdzielniom, unikając błędów i strat,

wynikających z tak powszechnego dotychczas rozdrabniania kredytów pomiędzy wielką ilość niedoświadczonych budujących. W rezultacie bardzo ożywionej dyskusji ustalono, że akcja spółdzielczego budownictwa mieszkaniowego w Gdyni powinna się skoncentrować w 5-ciu spółdzielniach: 1) robotniczej mieszkaniowej (Gdyńska Spółdzielnia Mieszkaniowa), w której mieszkania budowane pozostają własnością spółdzielni, 2) robotniczej mieszkaniowo-budowlanej (Spółdzielnia Mieszkaniowo-Budowlana Robotników Katolickich), budującej domy na własność poszczególnych spółdzielców, 3) urzędniczej, 4) oficerskiej i 5) rybackiej. Inne istniejące lub nowopowstające spółdzielnie powinny, zależnie od swego charakteru i typu, porozumieć się z jedną z wyżej nazwanych w sprawie połączenia lub zawarcia umowy na budowę mieszkań.

Przedsiębiorstwa, zatrudniające dużą grupę robotników czy urzędników i chcące im dopomóc do zdobycia mieszkań, a nie będące w stanie, jak to czyni np. Robur w stosunku do swoich urzędników, finansować całkowicie budowy, nie powinny zakładać oddzielnych spółdzielni, ale zawierać umowy z jedną z istniejących, ułatwiając jej częściowo finansowanie budowy. Uznano za pożądane, by do Gdyni przyjechał na jakiś czas instruktor mieszkaniowy, który ułatwi wszystkim wymienionym spółdzielniom zorganizowanie pracy na racjonalnych podstawach.

W sprawie terenowej magistrat ma okazać pomoc spółdzielniom przez przydział terenów, należących do gminy na Oksywiu i spółdziałać w sprawie przydziału za pośrednictwem gminy terenów państwowych na Grabowej. Spółdzielnie zobowiązały się poddać rewizji rozpatrywane przez siebie projekty budowlane dla osiągnięcia jaknajbardziej jednolitego typu mieszkań i zastosowania jaknajdalej posuniętej normalizacji części budowlanych. W sprawie tej spółdzielnie będą się stale porozumiewały z wydziałem budowlanym magistratu i korzystały z jego wskazówek.

W ten sposób po raz pierwszy zostały poczynione kroki ku wyprowadzeniu, chociażby tylko w jednej miejscowości w Polsce, budownictwa mieszkaniowego z dotychczasowego chaosu, powodującego niebywałe marnotrawstwo środków publicznych, idących najczęściej na cele z dobrem publicznem nie wiele mające wspólnego. Gdynia, w której niewątpliwie pod tym względem najwięcej nagrzeszono, daje hasło nawrotu na właściwą drogę.

N. Z.

SZKOLNICTWO MIASTA STOŁ. WARSZAWY

Na jedno z czołowych miejsc w zakresie zadań, obowiązków i uprawnień miasta wysuwa się sprawa najgłębiej w życie społeczne sięgająca, sprawa oświatowo-kulturalna, która jest przedmiotem szczególnej troski ze strony wydziału IX magistratu stoł. m. Warszawy.

Zakres działalności wydziału oświaty i kultury obejmuje akcję oświatową wśród dziatwy i młodzieży od lat 3-ch do wieku maturalnego, a niezależnie od tego również i wśród dorosłych, na co magistrat przeznaczył w bieżącym roku budżetowym zgórą 13 miljonów złotych.

W związku z tem prowadzi Wydział Oświaty i Kultury przedszkola w liczbie 57, utrzymuje 177 szkół powszechnych, ma 5 gimnazjów własnych, 6 szkół zawodowych normalnych, 42 szkół zawodowo-dokształcających wieczornych i w dziale oświaty pozaszkolnej — 160 placówek oświatowych dla młodzieży nieobjętej przymusem i dla dorosłych.

Jeśli chodzi o przedszkola, to zapoczątkowane zostały one u nas w okresie wojny, pierwotnie jako placówki opieki społecznej i mieszczą się dotąd w wynajętych wówczas mieszkaniach, najczęściej nieodpowiednich; wszakże należy zanotować, że rozpoczęto budowę 3-ch przedszkoli przy trzech nowych gmachach szkolnych, co uważane być może jako zapowiedź dalszych posunięć w tej dziedzinie.

Wysiłek budowlany Wydziału Oświaty i Kultury skierowany był dotąd przedewszystkiem w stronę szkolnictwa powszechnego, wszakże ogrom obowiązków gminy dostarczenia szkołom powszechnym pomieszczenia napotyka na terenie Warszawy na olbrzymie trudności finansowe.

Należy sobie uprzytomnić, co już miasto zrobiło i co jeszcze jest do zrobienia w tej dziedzinie. W chwili przejęcia szkolnictwa przez władze polskie, po opuszczeniu Warszawy przez Rosjan, istniały tylko dwa gmachy szkolne, stanowiące własność miasta. W czasie okupacji niemieckiej nie można było marzyć nawet o budowaniu szkół ze względów finansowych, a po ustąpieniu władz okupacyjnych ludność tak była wyniszczona, społeczeństwo tak zubożało, że wysiłki miasta z konieczności kierowane być musiały ku ratowaniu ludności od głodu i szerzących się epidemji.

Pomimo tak wielkich trudności, potęgowanych jeszcze kilkuletnią falą inflacji, nieustanny wysiłek miasta i najlepsza wola czynników miarodajnych dały w wyniku Warszawie na własność 32 budynki szkolne, z których 9 wielkich murowanych gmachów wzniosło miasto i oddało do użytku szkolnictwa w latach 1924—1928; wzbogaciło to szkolnictwo o klas 182, które wyzyskane na dwie zmiany dają oddziałów 364, umożliwiając naukę 18.200 dzieciom, licząc po 50-ro dzieci na oddział.

Obecnie rozpoczęto budowę 3-ch nowych gmachów przy ul. Leszno Nr. 109, Okopowej Nr. 55 i Gostyńskiej, tudzież budowę szkoły przy ul. Elbląskiej, zaś na wiosnę rozpoczną się roboty około 4-ch nowych gmachów: staną więc gmachy t. zw. podwójne, o 26 izbach szkolnych każdy, przy ul. Dobrej, na miejscu tartaku, Konwiktorskiej i przy ul. Leszno róg Żelaznej, a gmach pojedyńczy, t. j. klas 13 przy ul. Środkowej—Kowieńskiej—Kowelskiej.

Obecnie mamy w szkołach powszechnych 75.100 dzieci, przyczem brak miejsc bodaj dla tyluż dzieci.

W roku bieżącym buduje miasto również gmach szkolny przy ul. Rozbrat, przeznaczony dla 2-ch gimnazjów żeńskich — jednego humanistycznego i dru-

giego przyrodniczo-matematycznego. Dotąd jedno tylko gimnazjum miejskie posiada własne pomieszczenie. W najbliższym też czasie magistrat zamierza rozpocząć budowę dla trzech pozostałych gimnazjów, które w prywatnych lokalach wynajętych nie mogą się należycie rozwinąć ze względu na ciasnotę.

Rozpoczęto również w roku bieżącym budowę gmachów dla dwóch szkół rękodzielniczych. Plac pod budowę szkoły sztuk zdobniczych został uzyskany od rządu, opracowany jest również i zatwierdzony program budowlany, uzgodniony z programem nauk i wykonanie projektu jest kwestją najbliższej przyszłości. Narazie korzysta szkoła dla swych celów z 1-ej sali w b. Teatrze im. Bogusławskiego i w Muzeum Przemysłu.

Szkolnictwo zawodowe dokształcające siłą rzeczy odbywać się musi w godzinach wieczornych, ponieważ materjał uczniowski rekrutuje się z młodzieży pracującej w rzemiośle, przemyśle i rękodziełach. Korzysta ona dotychczas z lokali szkół powszechnych, co jest, nawiasem mówiąc, objawem wysoce niepożądanym i często wywołuje konflikty. Trzeba przyjąć pod uwagę, że w 42 szkołach dokształcających uczy się już dzisiaj ponad 11 tysięcy młodzieży rzemieślniczej obojga płci.

Wydział Oświaty i Kultury projektuje również budowę wielkiej centrali dla szkolnictwa dokształcającego, centrali, specjalnie do charakteru tych szkół przystosowanej, t. zn. wyposażonej w liczne pracownie i warsztaty. Jest to kwestją olbrzymiego nakładu i budowa takiej centrali znajduje się w kolejności po zaspokojeniu najpilniejszych i niecierpiących zwłoki potrzeb szkolnictwa powszechnego i średniego.

Najważniejszem wogóle zagadnieniem chwili we wszystkich działach szkolnictwa stolicy jest, jak widzimy, budownictwo szkolne; obecnie bowiem cała akcja oświatowa koncentrować się musi w przeciążonych lokalach szkół powszechnych. Obok wieczornych szkół dokształcających mamy jeszcze sieć ognisk szkolnych dla młodocianych i dorosłych, oraz placówki uniwersytetu powszechnego i świetlice dla dorosłych, razem 160 punktów oświaty pozaszkolnej. Akcja oświatowa dla dorosłych obejmuje przeszło 5000 osób i rozrasta się do rozmiarów tak poważnych, że niezbędnem staje się już w najbliższej przyszłości podjąć budowę centrali i dla tej ważnej gałęzi oświatowej.

W zakresie opieki zdrowotno-higienicznej nad dziatwą i młodzieżą szkolną rozwija Wydział Oświaty i Kultury akcję przez Sekcję Higjeny Szkolnej. Akcja ta idzie w kilku kierunkach: pierwszy to zorganizowana pomoc dentystyczna, oftalmiczna, kolonje i półkolonje lecznicze, drugi zaś to stała kontrola nad stanem zdrowotności młodzieży i stosowanie odpowiednich środków, mających na celu podniesienie ich ogólnego stanu zdrowia.

W ścisłym związku ze wszystkiemi gałęziami szkolnictwa pozostaje miejskie Muzeum Pedagogiczne, mieszczące się dotąd w gmachu przy ul. Jezuickiej Nr. 4. Muzeum spełnia swą rolę i obowiązki oświatowe nietylko wobec młodzieży licznych szkół państwowych, miejskich i prywatnych, lecz przedewszystkiem wobec nauczycielstwa, przez prowadzenie kursów dokształcających, udzielanie porad fachowych i utrzymywanie pracowni fizyki, chemji, biologji, dających możność prowadzenia pokazów i ćwiczeń praktycznych na miejscu.

Dla uzupełnienia obrazu działalności magistratu w dziedzinie oświaty i kultury trzeba wspomnieć o akcji kulturalnej, wykonywanej na terenie Warszawy przez propagandę muzyczną, odczytową, wycieczkową i przez Kinematograf Miejski. W dziale muzycznym organizuje Wydział Oświaty i Kultury koncerty kameralne w śródmieściu i na dalekich przedmieściach, a także koncerty symfoniczne wespół z innemi organizacjami i stowarzyszeniami oświatowo-kulturalnemi; dalej prowadzi Wydział 18 chórów śpiewaczych w różnych punktach miasta.

Od 1925-26 roku szkolnego rozpoczęto organizowanie koncertów w Filharmonji dla dzieci szkół powszechnych. W pierwszych latach wstęp na koncerty te był płatny po 20 gr. od osoby ze zwolnieniem z opłaty dzieci najuboższych. Obecnie koncerty te, ciesząc się wielką popularnością i wpływając tak dodatnio na umuzykalnienie i na podniesienie ogólnego stanu kulturalnego dzieci, są dla dziatwy szkolnej bezpłatne.

Kinematograf Miejski jest placówką z założenia popularno-oświatową, przeznaczoną przedewszystkiem dla dziatwy szkolnej, z programu rannego korzystają dzieci szkół popołudniowych i — odwrotnie dzieci ze szkół rannych przychodzą na przedstawienia popołudniowe. Program tych przedstawień układany jest w porozumieniu z władzami szkolnemi i łączy się ściśle z programem nauk.

Oto w ogólnych zarysach działalność miasta st. Warszawy w dziedzinie oświaty i kultury, działalność, którą, jakkolwiek cechuje stały postęp, to jednak daleka jeszcze jest od zadośćuczynienia elementarnym potrzebom mieszkańców stolicy w tej tak doniosłej dziedzinie.

M. G.

MIEJSKIE KASY OSZCZĘDNOŚCI NA ŁOTWIE

Rozwój miejskich kas oszczędności w całej przedwojennej Rosji, do której terytorjum należała również dzisiejsza Łotwa, postępował bardzo powoli. Aż do wybuchu wojny światowej na obszarze dzisiejszej Łotwy istniały cztery miejskie kasy oszczędności: w Libawie, Mitawie, Rydze i Windawie, z których pierwsza była najstarszym zakładem kredytowym tego typu w całej Rosji.

Ponieważ rosyjska ustawa kredytowa nie przewidywała komunalnych instytucji kredytowych, przeto mogły one być zakładane tylko za specjalnem zezwoleniem carskim. Były one też bardzo ograniczone w swej działalności, co w znacznym stopniu tamowało ich rozwój. Ponieważ samorządy gminne odpowiedzialne były za wszystkie operacje tych kas, przeto wkłady były w zupełności zabezpieczone, przynosiły jednak minimalne dochody, gdyż wszystkie kasy oszczędności, nie wyłączając rządowych i prywatnych, obowiązane były inwestować kapitał wyłącznie w papierach rządowych, bardzo nisko oprocentowanych, i wskutek tego nie mogły wytrzymać konkurencji z instytucjami innego typu, które mogły dysponować kapitałem w sposób bardziej produktywny.

Mimo to kasy miejskie cieszyły się wielką popularnością, a to właśnie dzięki bezwzględnej pewności powierzanych im wkładów, i wszystkie pracowały z zyskiem, który częścią doliczano do kapitału zakładowego i rezerwowego, a częścią wypłacano samorządom miejskim na cele dobroczynne.

Nową erę działalności rozpoczęły miejskie kasy oszczędności na Łotwie z wybuchem wojny, która zmieniła gruntownie ich warunki pracy. Zwłaszcza kasy blisko frontu leżących miast Rygi i Mitawy musiały walczyć z wielkiemi trudnościami. Wkładki zmniejszały się raptownie, a w niektórych wypadkach rozchody przewyższały wpłaty, tak że trzeba się było uciekać do zaciągania pożyczek. Pozatem wszystkie kasy ucierpiały bardzo wskutek spadku wartości papierów rosyjskich. W ten sposób n.p. kasa ryska straciła w r. 1925 połowę swego kapitału zakładowego.

Trzeci okres działalności tych kas rozpoczyna się z utworzeniem niezależnego państwa łotewskiego, po zakończeniu walk z bolszewikami, w r. 1920. Bilans tego roku został zestawiony jeszcze w rublach i nominalnie wykazuje tylko 10.5% ubytku w porównaniu z bilansem przedwojennym. Jeżeli się jednak weźmie pod uwagę ówczesną wartość rubla, równającego się połowie kopiejki przedwojennej, okaże się, że miejskie kasy oszczędności straciły 99.5% swej wartości przedwojennej.

Zmienione stosunki powojenne uniemożliwiły też zupełnie kasom łotewskim pracę na dawnych zasadach. Przedewszystkiem zubożała ludność pracująca nie mogła już robić oszczędności ze skąpych swych zarobków. Wskutek wydania w r. 1920 ustawy, ustanawiającej bardzo niski kurs przymusowy dla wyrównywania zobowiązań przedwojennych zachwiało się zaufanie szerokich mas do zakładów kredytowych, które za wkłady w złocie zwracały tylko, po przerachowaniu ich po kursie obowiązującym, minimalne sumy.

W tych warunkach miejskie kasy oszczędności, broniąc się przed zupełną likwidacją, musiały chwycić się innych sposobów operacyjnych. Trzeba było przedewszystkiem odpisać wszystkie straty, poniesione w papierach wartościowych i pożyczkach, oraz przewartościować posiadany kapitał. Wzięto się do tej pracy energicznie, tak że po kilku latach miejskie kasy oszczędności mogły już rozwinąć działalność pozytywną. W porozumieniu z ministerstwem finansów przeprowadziły one zmianę swych statutów, przez co uzyskały prawo pracowania na tych samych zasadach co prywatne instytucje kredytowe i uskuteczniania operacji walutowych, dyskontowych i lombardowych, co poprzednio było dla nich rzeczą niemożliwą. W tej nowej dla siebie dziedzinie wykazały one wiele rzutkości i dobrej orjentacji.

Równocześnie zaczęły też wzrastać z roku na rok ich bilanse, kapitał gotówkowy powiększał się stale, co umożliwiło znów udzielanie w szerszym zakresie pożyczek, przyczem oddawano pierwszeństwo pożyczkom na krótkoterminowe weksle. Z drugiej strony kasy same starają się obywać bez pożyczek, i gospodarować tylko przy pomocy własnych kapitałów. Dopiero od r. 1923 wyzyskują one dla siebie kredyt Banku Łotewskiego, w formie redyskonta.

W ostatnich latach wszystkie miejskie kasy oszczędności pracowały znowu z zyskiem, pomijając kilka wypadków, które można uznać za wyjątkowe.

Z kas, założonych przed wojną, zlikwidowano miejską kasę oszczędności w Windawie, której pasywa i aktywa przejął Windawski Bank miejski. Zato w r. 1925 założono miejską kasę oszczędności w Subbath, a w roku następnym powstały jeszcze trzy nowe kasy. Minister finansów zatwierdził ich statuty na tych samych podstawach, na jakich istnieją inne zakłady kredytowe w Łotwie. W r. 1927 kilka gmin zwróciło się do ministerstwa skarbu z wnioskiem, by ze względu na to, że jednak miejskie kasy oszczędności są ograniczone co do swej działalności i nie mogą odgrywać roli w kredycie komunalnym, pozwoliło na założenie banków miejskich, które mogłyby przeprowadzać wszystkie operacje, jakie przeprowadzają banki prywatne. Z powodu braku potrzebnych kapitałów ministerstwo odrzuciło ten wniosek. Trzeba jednak zaznaczyć, że w trzech miastach, Rydze, Mitawie i Windawie, takie banki istnieją już od czasów przedwojennych. Związek miast łotewskich przygotowuje się obecnie do opracowania statutu centralnego banku wszystkich miast, który miałby być powołany do życia przez specjalną ustawę, a którego zadaniem między innemi byłoby popieranie istniejących i zakładanie nowych miejskich kas oszczędności i udzielanie im kredytu. Jeżeli plan stworzenia takiego banku dojdzie do skutku, należy przewidzieć szybki rozwój sieci tych kas.

J. Bończa.

Z DOŚWIADCZEŃ OBCYCH

MASZYNY DO POSYPYWANIA JEZDNI PIASKIEM.

Występująca często porą zimową gołoledź może stać się bardzo niebezpieczną w miastach o jezdniach asfaltowych, wskutek ślizgania się po lodowej powierzchni nietylko ludzi, i zwierząt pociągowych, ale także pojazdów, zwłaszcza samochodów. W takich wypadkach należy jaknajszybciej posypać jezdnię piaskiem albo popiołem, przyczem doskonałe usługi oddają maszyny. Istnieje kilka rodzajów maszyn dla tego celu, i między innemi jedna, używana w mieście Hagen w Westfalji. Maszynę tę, przez szereg ulepszeń, dokonanych w ciągu dziesięciu lat, doprowadzono do bardzo znacznej sprawności. Posypuje ona jezdnię zależnie od tempa ruchu, na szerokość od 5 do 9 m., przy chyżości zatem 10 klm./godz. posypuje 9000 m. kw., przyczem obsługa jej wymaga tylko 3-ch ludzi, prócz kierowcy. Piasek zapasowy znajduje się w skrzyni, skąd robotnicy przesypują go do wielkiego bębna, umieszczonego między tylnemi a przedniemi kołami maszyny i wprawianego w ruch wirowy za pośrednictwem obrotów kół tylnych. Ruch wirowy, dzięki wytwarzającej się sile odśrodkowej, wyrzuca piasek albo przesiany popiół na szerokość tem większą, im prędzej porusza się maszyna. Zbyt szybki jej ruch jednak sprawia, że robotnicy nie mogą nadążyć z napełnianiem bębna, wskutek czego powstają przerwy nieposypane na jezdni, a przytem piasek, wyrzucany ze zbyt wielką siłą, dostaje się na chodniki i obsypuje przechodniów. Maszyna o konstrukcji, jak wynika z pobieżnego opisu, niesłychanie prostej, okazała się bardzo praktyczną i mogłaby z wielkim pożytkiem być zastosowana w innych miastach.

MODERNIZOWANIE STARYCH SZPITALI.

Szybki postęp medycyny, zwłaszcza w dziedzinie terapji, higjeny i profilaktyki sprawia, że każdy szpital po pewnym czasie staje się przestarzałym pod względem urządzeń i wymagań modernizacji.

Taką właśnie modernizację przeprowadzono ostatnio w jednym z najstarszych szpitali Wielkiego Berlina, zbudowanym w r. 1868, w bezpośredniem sąsiedztwie t. zw. gaju Fryderyka. Mimo, że samo położenie szpitala tuż obok tego olbrzymiego parku, zapewniało mu wyjątkowo korzystne warunki higjeniczne, i mimo że system pawilonowy umożliwiał chorym korzystanie w pełni ze słońca i światła, uznano że budynki same nie odpowiadają już najwyższym wymaganiom nowoczesnym i przeprowadzono gruntowną jego reorganizację pod względem technicznym, sanitarnym, a przedewszystkiem gospodarczym. Zupełnej przebudowie uległy pawilony dla zakaźnych chorób dziecięcych, dla gruźlicznych i dla chorób wewnętrznych. Przy tej sposobności rozszerzono znacznie wszystkie pomieszczenia pomocnicze i zaopatrzono je w najnowsze urządzenia. Zaprowadzono windy dla chorych, co uwolniło personel szpitala od uciążliwego, męczącego i przykrego dla obu stron transportowania chorych po schodach. Ponieważ według dzisiejszych zasad szpitalnictwa umieszczanie chorych w dużych wspólnych salach jest niedopuszczalne, przeto podzielono sale te na mniejsze pokoje, po 3 do 5-ciu łóżek, oraz przeprowadzono w każdym pawilonie szerokie, widne kurytarze, znacznie ułatwiające przewietrzanie sal chorych. Oceniając należycie wartość powietrza, jako czynnika leczniczego, zniesiono dotychczasowe przewietrzanie zapomocą ogrzanego powietrza i zaprowadzono wietrzenie zwyczajną drogą, przez okna i drzwi, co jest o wiele racjonalniejsze i higjeniczniejsze, a przytem nie pociąga za sobą żadnych kosztów. Ogrzewanie oraz zaopatrywanie w parę i ciepłą wodę rozwiązano za pomocą wspólnej instalacji, obsługującej wszystkie pawilony równocześnie za pośrednictwem podziemnych kanałów, co w znacznym stopniu zmniejszyło zadymienie okolicy i okazało się przytem znacznie oszczędniejszem. Woda zimna i ciepła doprowadzona jest do wszystkich sal i pokojów, zarówno pacjentów jak personelu. Udoskonalone urządzenia sygnałowe zapewniają zarówno sprawną obsługę chorych, jak też większą ich wygodę. Zerwano również z praktykowanym dotychczas systemem malowania wszystkich sal na jednolity kolor biały lub jasno popielaty, co wywiera na chorych deprymujące wrażenie, lecz wybrano kolory ścian jasne i wesołe.

Cały szereg tymczasowych pawilonów, o charakterze barakowym, a więc niehigjenicznych i niegospodarczych w utrzymywaniu zniesiono i zamiast nich wybudowano jeden obszerny budynek, zawierający instytut chemiczny i bakterjologiczny, pomieszczenia dla personelu lekarskiego i sióstr, bibljotekę lekarką, zbiory, oraz, rzecz nową w dotychczasowem szpitalnictwie — audytorjum, zaopatrzone we wszystkie najnowsze urządzenia, jak aparaty filmowe, epidiaskop i t. p. W audytorju tem odbywają się wykłady i odczyty, mające na celu rozpowszechnienie zasad higjeny, profilaktyki i niektórych działów medycyny. Nadmienić w końcu trzeba, że w każdej sali istnieje możność stosowania aparatu rentgenologicznego, tak że odpada męczące chorego transportowanie go do zakładu rentgenologicznego w celu dokonania zdjęć lub zabiegów rentgenoterapeutycznych. Przy każdem łóżku znajduje się kontakt do radja dla uprzyjemnienia chorym czasu przebywania w szpitalu. Każda z sal jest przytem połączona z jedną z leżalni, wychodzących na gaj Fryderyka.

Program modernizacji tego szpitala nie jest jeszcze wyczerpany i będzie wykonywany stopniowo, w ciągu najbliższych kilku lat. Po jego ostatecznem przeprowadzeniu ten najstarszy szpital Berlina będzie zarazem jednym z najbardziej nowoczesnych.

LONDYŃSKIE KOLEJE PODZIEMNE.

Najstarszą koleją podziemną w Londynie jest założony w r. 1853 „Metropolitan Railway", po którym w r. 1864 wybudowano „Metropolitan District Railway". Obie te koleje obsługują nietylko śródmieście, ale także przedmieścia i okręgi podmiejskie. Pierwszą koleją podziemną w dzisiejszem pojęciu tego słowa, t. zn. o napędzie elektrycznym, jest uruchomiony w r. 1890 „City and South London Railway", który razem z poprzednio wymienionymi tworzy najgęstszą może na całym świecie miejską sieć komunikacyjną, uzupełnioną jeszcze linjami autobusowemi. Londyńskie koleje podziemne przewiozły w jednym roku około 345,5 miljona osób, długość ich wynosi 126 klm., kapitał zakładowy 53,3 miljonów funtów szterlingów, dochody 5.405.000 f. szt. rocznie, podczas gdy wydatki wyniosły 3.226.000 f. szt., czysty zysk zatem 1.343.000 f. szt. W cyfrach tych uwydatnia się wyraźnie olbrzymi wpływ, jaki koleje te wywierają na rynek pieniężny i na całe życie gospodarcze Anglji.

Wszystkie towarzystwa, prowadzące koleje londyńskie, tworzą związek, który dzieli między siebie dochody według ustalonego z góry klucza. Do związku tego przystąpiły w roku 1912 także towarzystwa autobusowe i niektóre towarzystwa tramwajów miejskich.

KRONIKA

OGÓLNA

— **Zjazd naczelników wydziałów samorządowych.** W dniach 11 i 12 b. m. odbył się w Warszawie zjazd naczelników wydziałów samorządowych wszystkich urzędów wojewódzkich. Na Zjeździe dyrektor departamentu samorządowego w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych wygłosił referat na temat nadzoru nad samorządami, przyczem główną tezą była zasada niekrępowania działalności Samorządów, o ile ta działalność zgadza się z obowiązującymi ustawami i zasadniczymi interesami państwa. W tej samej sprawie dłuższe przemówienie wygłosił wiceminister dr. Jaroszyński. Dalsze referaty dotyczyły sprawy komunalnego podatku widowiskowego od kinematografów, mającej być wkrótce wydaną t. zw. małej ustawy samorządowej, oraz stosunku samorządu terytorjalnego do sprawy popierania rolnictwa.

— **Uchwały Kongresu Antyalkoholowego w Lublinie.** Na odbytym ostatnim VIII polskim Kongresie Antialkoholowym w Lublinie zapadły między innemi następujące uchwały: 1) Kongres wyraża słowa najwyższego i najgorętszego uznania gminom, które uchwaliły na swoim terenie prohibicję, 2) Kongres wzywa samorządy miejskie i terytorjalne do podjęcia energicznej walki z alkoholizmem ze względu na wielką doniosłość ekonomiczną i społeczną tej walki dla ludności. Walka podobna wypływa jako obowiązek samorządów z ustawy o opiece społecznej. Samorządy winny prowadzić propagandę przeciwalkoholową i lecznictwo.

— **Elektryfikacja Województwa Łódzkiego.** W roku 1914 na terenie Województwa Łódzkiego było czynnych siedem elektrowni użyteczności publicznej, a obecnie jest 41. Elektryfikacja Województwa Łódzkiego nie idzie samorzutnie, lecz według zgóry opracowanego planu i w myśl programu Ministerstwa Robót Publicznych. Cały szereg miast i gmin występuje z projektami budowy zakładów elektrycznych na ich terytorjach. Województwo jednak projektów tych nie zatwierdza, a to z następujących względów: o ile rozdział prądu w takich gminach, dla zarządu gmin jest korzystny i celowy, o tyle wytwarzanie energji elektrycznej we własnych zakładach wytwórczych o małej mocy wypada drogo i nieekonomicznie. W następstwie czego powoduje to deficytową gospodarkę elektryczną i wywołuje zwyżkę taryf, a przez to często i zmniejszenie zapotrzebowania.

Natomiast władze centralne jak również i wojewódzkie popierają rozbudowę linij dalekonośnych, które doprowadzałyby energję elektryczną do poszczególnych punktów konsumcji. Owe linje połączone w następstwie w jedną wielką sieć, zasilane prądem z istniejących okręgowych elektrowni będą w stanie dostarczać energji do każdego miasteczka i do każdej gminy wiejskiej.

W myśl powyższej idei otrzymała spółka „Tow. Elektrycz. Okręgu Częstochowskiego" zezwolenie na budowę linji elektrycznej wysokiego napięcia od m. Częstochowy do m. Radomska dla zasilenia energją elektryczną okolicznych osiedli, jak również uprzemysłowionego m. Radomska. Linja ta została zbudowaną, pomiędzy Częstochową, a Radomskiem, trasa wynosi około 40 kilometrów. Została również wykończona budowa linji przesyłkowej wysokiego napięcia w elektrowni piotrkowskiej do m. Tomaszowa Maz.

Długość trasy powyższej linji wynosi około 29 klm. Linję tę wybudowała „Spółka Akc. Elektrowni w Piotrkowie", która otrzymała uprawnienia rządowe na elektryfikację m. Tomaszowa. Urząd Wojewódzki, dążąc do podniesienia gospodarki elektrycznej, opracowuje projekt skoordynowania linij dalekonośnych w jedną wielką sieć rozdzielczą dla rozprowadzenia energji elektrycznej dla wszystkich osiedli miejskich i wiejskich. W tym celu projektowana jest budowa w okręgu łódzkim 3 obwodów linij wysokiego napięcia, z których jeden przechodziłby przez m. Zgierz, drugi przez Piotrków, a trzeci przez Kalisz.

— **Rozporządzenie o organizacji urzędów wojewódzkich.** Ministerstwo Spraw Wewnętrznych przygotowało projekt rozporządzenia o organizacji urzędów wojewódzkich, który w swej treści z nieznacznemi tylko zmianami odpowiada rozesłanemu swego czasu P.P. Wojewodom projektowi. Projekt ten wkrótce uzgodniony zostanie z zainteresowanemi Ministerstwami. Jednocześnie Minsterstwo opracowało projekty rozporządzeń: o organizacji Starostw, o Wojewodach i Starostach, jako reprezentantach Rządu oraz rozporządzenie o zasadach korespondencji urzędowej.

SAMORZĄD MIEJSKI

— **Instytut prawa administracyjnego m. Łodzi.** Magistrat m. Łodzi utworzył Instytut prawa administracyjnego, przeznaczony specjalnie do kształcenia urzędników w pierwszym rzędzie miasta Łodzi, jak również i okolicznych samorządów.

— **Budowa wielkiej elektrowni w Poznaniu.** W związku z Powszechną Wystawą Krajową miasto Poznań przystąpiło do budowy wielkiej elektrowni i w niezwykle szybkiem tempie doprowadza zasadnicze roboty do ukończenia. Znaczna część gmachu, została już wykończona, dalsze prace przy ustawianiu maszyn itp. potrwają kilka miesięcy, w każdym bądź razie przed otwarciem Powszechnej Wystawy Krajowej wielkie dzieło zostanie wykończone i będzie jeszcze jednym dowodem energicznej działalności samorządu poznańskiego.

— **Działalność Miejskiego zakładu badania żywności we Lwowie.** W ciągu listopada b. r. Miejski zakład badania żywności i przedmiotów użytku wykonał 1.334 analizy, w wyniku których około 16% spraw zostało skierowanych na drogę sądową. Stan mleka polepszył się tak znacznie, że z 705 analiz tylko w 3 wypadkach mleko było rozwodnione, w 60 wypadkach zaś zbierane. Gorzej przedstawia się sprawa ze śmietaną, gdyż z 72 prób badanych, 25 oddano na drogę sądową. Na 121 prób masła analiza w 46 wypadkach stwierdziła fałszowanie masła tłuszczem roślinnym. Z 14 analiz smalcu w 2 wypadkach stwierdzono smalec roślinny z tłuszczem bawełnianym. Mąkę badano ze względu na przemiał, żytnia w 133 wypadkach na 147 analiz odpowiadała rozporządzeniu o 50% przemiale żyta, dla mąki pszennej na podstawie badań Zakładu urząd wojewódzki ustalił 65% przemiał. Miejski Zakład badania żywności i przedmiotów użytku przeprowadza również badania dla województwa stanisławowskiego.

— **Pożyczka odszkodowawcza dla Kalisza.** Podczas pobytu w Warszawie, prezydent Kalisza odbył szereg konferencyj z właściwemi ministerstwami w sprawie przyznania odszkodowania dla Kaliszan, poszkodowanych podczas wojny. W rezultacie tych konferencyj zostało ustalone, że Kalisz uzyska półmiljonową pożyczkę, która zostanie rozdzielona pomiędzy poszkodowanych przez wojnę mieszkańców miasta na warunkach długoterminowych spłat. Repartycji tej pożyczki dokonywać będzie komunalna kasa oszczędności m. Kalisza.

— **Budowa Szkoły handlowej w Królewskiej Hucie.** Rozpoczęta w lecie b. r. budowa nowej szkoły handlowej przy ulicy Urbanowicza w ciągu paru miesięcy doprowadzona została pod dach kosztem 440.000 złotych. Wykończenie wnętrza szkoły i jej urządzenie wymaga dalszych 800.000 złotych. Ponieważ Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego odmówiło udzielenia subwencji, zarząd miasta przedsięwziął kroki, celem uzyskania pożyczek dla dokończenia nowoczesnego gmachu dla szkoły handlowej.

— **Kanalizacja w Dąbrowie Górniczej.** Rada Miejska uchwaliła następujące zasady skanalizowania posesyj zabudowanych i placów: każdy właściciel nieruchomości lub placu, przylegającego do ulicy, gdzie jest publiczny kanał, obowiązany jest odprowadzić do tego kanału wszelkie płynne nieczystości ze swej posesji za pomocą skanalizowania jej według zatwierdzonego przez magistrat projektu, przyczem kanalizacja taka powinna stanowić oddzielną całość, nie mającą nic wspólnego z sąsiedniemi posesjami, a wody ściekowe jednego domu nie mogą być wprowadzane do rur odwadniających inne posesje.

— **Wzrost opodatkowania daninami komunalnemi w Sosnowcu.** Wzrost budżetu miejskiego z roku na rok zwiększał obciążenie ludności, które w roku 1925 wynosiło 25 złotych

na głowę mieszkańca, w 1926 — 48, w 1927 — 56, a w roku 1928 — 98 złotych. Wzrost ten, jeśli wziąć pod uwagę siłę nabywczą złotego w latach 1925 — 1928 jest w rzeczywistości znacznie mniejszy.

— **Powstanie „Towarzystwa Ratunkowego" w Katowicach** Na jednem z ostatnich posiedzeń Magistratu rozważano kwestję wzrostu liczby nieszczęśliwych wypadków i postanowiono wzorem innych miast polskich zorganizować w Katowicach „Towarzystwo Ratunkowe". Dla opracowania programu działalności takiego Towarzystwa wyłoniona została specjalna komisja w składzie: dr. Przybyła, dr. Parczewski i dr. Wendt.

— **O rozszerzenie granic m. Otwocka.** Magistrat m. Otwocka przedsięwziął starania o włączenie do miasta wielkiego sanatorjum dla chorych piersiowych, wybudowanego przez Magistrat Warszawski na terenie sąsiadującej z Otwockiem gminy Glinianka. Wydział opieki społecznej Magistratu Warszawskiego po zasięgnięciu opinji wydziału finansowo-podatkowego złożył Magistratowi Warszawskiemu wniosek, odrzucający starania m. Otwocka, a to ze względu na wysokie podatki, jakie należałoby płacić na rzecz m. Otwocka po przyłączeniu doń obszaru Sanatorjum.

— **Wspaniały dar m. Mogielnicy.** Magistrat m. Mogielnicy w powiecie grójeckim zawiadomił Magistrat m. st. Warszawy, że obywatele Mogielnicy uchwalili podarować Warszawie czterdziestomorgową działkę leśną pod budowę zakładu leczniczego, kolonji letniej lub przytułku dla dzieci. Magistrat m. Mogielnicy ze swej strony nie stawia żadnych warunków, mogących krępować zarząd stolicy przy wyzyskaniu tej darowizny.

Budowa elektrowni miejskiej w Jarosławiu. Przeciągająca się od dłuższego czasu sprawa budowy elektrowni miejskiej została nareszcie na jednem z ostatnich posiedzeń Rady Miejskiej skierowana na realne tory. Rada uchwaliła wstawić do budżetu na rok 1929 kwotę 250.000 złotych na zapoczątkowanie budowy elektrowni. Nowa elektrownia miejska łącznie z istniejącą już gazownią zapewnią miastu wyzyskanie gazu i elektryczności zarówno dla oświetlenia i gospodarstwa domowego, jak również i dla celów przemysłowych.

SAMORZĄD ZIEMSKI.

— **Instrukcja o budowie i utrzymaniu dróg gminnych w pow. Kolneńskim.** Na jednem z ostatnich posiedzeń Sejmik Kolneński uchwalił opracowaną przez Wydział Powiatowy instrukcję, regulującą całokształt sprawy budowy i utrzymania dróg gminnych w powiecie. Poszczególne rozdziały instrukcji omawiają kwestję pokrycia kosztów budowy i utrzymania dróg gminnych, zakresu działania Wydziału Powiatowego w sprawach dróg gminnych, składu i zakresu czynności gminnych komisyj drogowych, obowiązków członków tych komisyj, preliminarzy zwykłych i nadzwyczajnych robót i dostaw na drogach gminnych.

W myśl instrukcji koszty budowy i utrzymania dróg gminnych pokrywane są na podstawie preliminarza drogowego środkami gminy: albo świadczeniami drogowemi w naturze, ew. równowartością, albo też gotówką na pokrycie kosztów zakupu materjałów i wynajmu fachowej robocizny.

Wysokość świadczeń drogowych w naturze obliczana będzie na podstawie wykazów zasadniczych podatków gruntowych, świadectw na prawa handlu i przemysłu, oraz państwowego podatku od nieruchomości. Wysokość świadczeń szarwarkowych ustala gminna komisja drogowa i wraz z wykazem zamierzonych robót przedstawia do uchwalenia radzie gminnej w terminie do dnia 1 listopada każdego roku. Rada gminna ma prawo nakładać również nadzwyczajne powinności szarwarkowe na mieszkańców gmin, na terenie których prowadzona jest budowa wzg. rekonstrukcja drogi, jak również gmin sąsiednich, o ile ci mają z budowy lub rekonstrukcji szczególne korzyści. Obowiązek szarwarkowy, może być wykonany albo przez osobę, na którą został nałożony albo też w jej zastępstwie inną osobę uzdolnioną do tej roboty. Nieodrobiony szarwark może być wykonywany na koszt obowiązanego, który ponosi związane z tem koszta. Zwalnianie od obowiązku szarwarkowego przysługuje Wydziałowi Powiatowemu na podstawie wniosku gminnej komisji drogowej.

Budowa i utrzymanie dróg gminnych należy w zasadzie do powiatowego związku komunalnego, który je wykonywa w ramach budżetów poszczególnych gmin, lub też przekazuje ich wykonanie gminom. W tym ostatnim wypadku Wydział Powiatowy nadzoruje działalność organów gminnych, oraz wykonywa kontrolę, dążąc do utrzymania dróg w dobrym stanie, w razie zaś zaniedbań wydaje stosowne zarządzenia. W wypadku nienależytego wykonywania przez gminne organa drogowe włożonych na nie obowiązków, Wydział Powiatowy obejmuje gospodarkę dróg gminnych w bezpośredni zarząd i prowadzi ją na koszt danej gminy.

Gminna komisja drogowa składa się z wójta gminy, ew. jego zastępcy oraz 4 członków, wybranych przez Radę Gminną. Do zadań gminnej komisji drogowej należy cała administracja dróg gminy, oraz troska o utrzymanie ich w należytym stanie. Obszar gminy dzieli się na 4 rejony, które przydziela się poszczególnym członkom komisji. Członkowie gminnej komisji drogowej w zasadzie pełnią swe obowiązki honorowo, Rada Gminna może jednak w pewnych wypadkach przyznawać im djety oraz wzrot kosztów poniesionych przy wyjazdach. Do obowiązków komisji należy: ustalanie sieci dróg, programu niezbędnych na nich robót, oraz preliminarza drogowego, zarządzanie i kierowanie robotami na drogach gminnych, występowanie w imieniu gminy w sprawach wynikających z budowy wzg. naprawy dróg gminnych, badanie wspólne z technikiem drogowym rachunków za materjały i robociznę, prowadzenie ewidencji wykonanych robót, odbywanie dwukrotnego w ciągu roku protokularnego przeglądu dróg i mostów, oraz wykonywanie rocznych zamknięć wydatków i świadczeń.

— **Z działalności komisji rolnej sejmiku Stołpeckiego.** Sejmikowa Komisja Rolna stała się naprawdę ośrodkiem planowania i koordynowania pracy rolniczej w powiecie. Biorą w niej udział przedstawiciele zarówno Okręgowego Towarzystwa Rolniczego jak i Okręgowego Związku Kółek Rolniczych i obrady wykazują zgodność poglądów, kierowanych względem na dobro ogółu ludności. Wyrazem zgodnej współpracy na jednem z ostatnich posiedzeń komisji było przyjęcie uzgodnionego projektu organizowanych przez organizacje rolnicze kursów rolniczych, oraz powołanie do życia komosji ogrodniczej, mającej za zadanie rozwój sadownictwa w powiecie.

— **Budowa gminnych dróg bitych w powiecie Łódzkim.** W okresie od 1922 — 1928 roku włącznie wybudowano na terenie powiatu Łódzkiego około 36 kilometrów gminnych dróg bitych. Największą intensywność wykazała gmina Czarnocin, na terenie której wybudowano w tym okresie 10 klm. dróg bitych. Na terenie innych gmin wybudowano: Łagiewniki — 4 klm., Puczniew — 6 klm., Babice — 2 klm., Kruszow — 2 klm., Gospodarz — 2 klm., Brus — 2 klm., Rąbień— 2 i pół klm., Nowosolna — 1 i pół klm., Radogoszcz — 1 i pół klm., Bełdów 1 klm. Wyżwirowano ogółem zgórą 100 kilometrów dróg gminnych. W budowie jest obecnie 32 kilometry gminnych dróg bitych. Budowa dróg gminnych odbywa się bądź przez gminy bezpośrednio, bądź za pośrednictwem spółek drogowych, których jest obecnie 5 i trzy spółki w stanie organizacyjnym. Udział Sejmiku w budowie dróg gminnych wyraża się w udzielaniu gminom budującym drogi kilkotysięcznych zasiłków pieniężnych, dostarczaniu bezpłatnej pomocy technicznej i walca. Obsadzenie dróg drzewami nie daje pożądanych wyników wobec systematycznego niszczenia drzew, dochodzącego w gminach podmiejskich do 90 a nawet 100% zasadzonych drzew.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Boduena 2. (P. A. P.)
Tel. red. 319-56. Tel. adm. 59-47.

Ceny prenumeraty: Rocznie 30 zł., półrocznie 16 zł., kwartalnie 9 zł., miesięcznie 3.—, Numer pojedyńczy 80 gr.
Ceny ogłoszeń: 1/1 str. — 250 zł., ½ str. — 130 zł., ¼ str. — 70 zł., 1/8 str. 40 zł.
Ogłoszenia tekstowe i specjalne 50% drożej.

Wydawca: *Polska Agencja Publicystyczna Sp. z o. o.* Redaktor: *Witold Giełżyński*
Sp. Akc. Zakł. Graf. „Drukarnia Polska", Szpitalna 12.

KAŻDA BIBLJOTEKA KOMUNALNA WINNA POSIADAĆ

E. ROMERA

POWSZECHNY ATLAS GEOGRAFICZNY

KART 49, OBEJMUJĄCYCH 134 MAPKI, 18 PLANÓW MIAST, 131 WYKRESÓW i 26 ORAZÓW.

CENA EGZ. OPRAWNEGO W PŁÓTNO, zł 52.—

Jest to **pierwszy i jedyny** dotychczas **atlas, wykonany w całości w kraju.** Tak bowiem opracowanie naukowe, jak i wykonanie techniczne, nie ustępujące w niczem podobnym wydawnictwom zagranicznym, papier i druk, t. j. wszystko to, co się składa na wykończenie każdej mapy, **jest wyłącznie polskie.** Jako dzieło **polskiego uczonego światowej sławy,** który uwzględnił w treści ostatnie badania geograficzne i odkrycia, atlas ten **jest najaktualniejszym obrazem dzisiejszej znajomości geografji świata,** ogromny zaś materjał statystyczny, zawarty w wykresach, a odnoszący się nietylko do Polski, lecz także do innych krajów i części świata, czyni z tego atlasu **prawdziwą skarbnicę wiadomości,** nie dającą się zastąpić żadnemi innemi analogicznemi wydawnictwami. Atlas ten ma **pierwszorzędne znaczenie** nie dla samych tylko **szkół. Doniosłość** jego jest **ogólnoobywatelska,** wywalcza bowiem Państwu Polskiemu to stanowisko i tę rolę, jaka się mu arenie światowej należy. To też winien się on znaleźć tak w rękach **każdego ucznia,** jak i w **każdej rodzinie polskiej, w każdym domu,** w **każdej bibljotece podręcznej.** Obywatel polski nie będzie potrzebował odtąd orjentować się na podstawie atlasów obcych, wykonanych niejednokrotnie przez nieżyczliwych nam sąsiadów, **w duchu obcym, a nawet wrogim.**

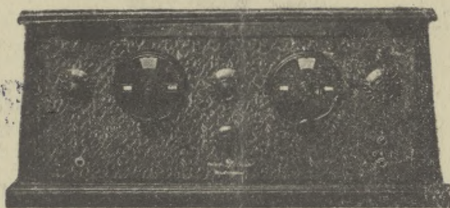
Z dotychczasowych części tego atlasu część pierwsza jest zupełnie wyczerpana, część drugą i trzecią utrzymywać będziemy w handlu dla dotychczasowych posiadaczy części pierwszej. Cena cz. II. zł. 15.—, cz. III. zł. 14.—.

Luźne mapki nabywać będzie można w dalszym ciągu osobno w cenie zł. 0.80 — 2.— za sztukę.

ŻĄDAĆ WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH!



Znak fabryczny
MEDAL ZŁOTY
Warszawa 1926
MEDAL BRONZOWY
M. S Wojsk.
Warszawa 1926.





Znak fabryczny
MEDAL ZŁOTY
Warszawa 1926
MEDAL BRONZOWY
M. S. Wojsk.
Warszawa 1926.

POLSKIE ZAKŁADY RADJOTECHNICZNE

SP. Z OGR. ODP.

WARSZAWA, BODUENA 4, koło pl. Napoleona **TEL. 303-00.**

POLECAJĄ:

Dla gmin, szkół i urzędów komunalnych

NAJNOWSZE MODELE ODBIORNIKÓW

2-u lampowe Z. 2. 3-y lampowe Z. 3. 4-o lampowe Z. 4.

Zakres fal od 250 do 2800 mtr. bez wymiennych cewek, odbierające zagranicę podczas czynności stacji miejscowej.

oraz luksusowe 6 i 8 lampowe superheterodyny.

SPRZEDAŻ HURTOWA i DETALICZNA. Bliższe szczegóły w prospektach (bezpł.) KATALOGI GRATIS.